

RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIS

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
GMINNEGO OSRODKA KULTURY



Rok 3 Nr 1 (7) Marzec 1993 Cena 5.000 zł

JERZY STĘPIEŃ
SENATOR RP

Warszawa, dnia 5 marca 1993 r.

Redakcja
"Rzeplennik Wczoraj i Dzisiaj"
GOK Rzeplennik Suchy
33-163 Rzeplennik Suchy

Szanowni Państwo

Z racji moich zainteresowań samorządem terytorialnym staram się - w miarę możliwości - przyglądać temu wszystkiemu, co dzieje się poza opłotkami Warszawy, w gminnej Polsce - również i lokalnej prasie.

Muszę stwierdzić, że bardzo miło zaskoczyło mnie Wasze pismo, którego numer 2 otrzymałem. Robione jest z niewątpliwym "nerwem", na wysokim poziomie merytorycznym, bardzo ciekawie. Myślę, że plasuje się w czołówce tego typu pism wydawanych przez małe ośrodki.

Gratuluję, życząc powodzenia, będę wdzięczny za nadesłanie dalszych numerów.

Łgoy wyrony nauwelu

Jiyr

VICE MISS ŚWIATA BYWA W RZEPIENNIKU

Sporokowani listem naszej czytelniczki

docieramy do Kłęczan k/Gorlic. Spotkanego przygodnie (prawdopodobnie sąsiada) pytamy o dom p. Wachowiczów. "To ten drugi z różowym po prawej... Niech państwo idą śmiało, to bardzo mili, porządni ludzie..."

W podwórzku zadbanego gospodarstwa wita nas ojciec Miss Polonii - p. Józef Wachowicz. Jesteśmy z Rzeplennika. Czy vice Miss Świata ta nazwa coś mówi. Okazuje się, że nie tylko wie, ale i zna. Ostatnio była w Rzeplenniku Suchym na pogrzebie brata swojej babci (śp. Wojciecha Maciora).



*Dla Czytelniczek kwartalnika
"Rzeplennik Wczoraj i Dzisiaj"
serdeczne pozdrowienia
Miss Polonia '92
wie Miss Świata '92
Ewa Wachowicz*

Babcia p. Ewy - kiedyś wielkiej urody - dziś 72 letnia Zofia Ciulis mieszkająca w Kwiatonowicach pochodzi z Rzeplennika Suchego. Jest córką Stefani i Andrzeja Macior mieszkających na Toborze w Rzeplenniku Suchym - pradiadków Miss Polonii. Dom rodzinny pani Zofii Ciulis z Maciorów stoi do dzisiaj. Mie-

szka w nim z rodziną pan Alfred Limanowski, bratanek Zofii Ciulis, a wujek Miss Polonii, która jest jego cioteczną siostrzenicą. Matka p. Ewy - p. Wiesława pochodzi z Kwiatonowic, zaś ojciec p. Józef ze Strzeszyna. Krótko po ślubie zamieszkali w nowo kupionym gospodarstwie w Klęczanach. Jest to dom rodzinny p. Ewy. ..."Przywiozłam ją ze szpitala to prawie kryliśmy dom - wspomina - p. Wiesława - nie było czasu na rozpieszczanie. Wychowywała się ze starszym o 7 lat bratem Arturem i może dlatego... trochę jak chłopak..., lubiła tazić po drzewach, majsterkować z ojcem przy maszynach rolniczych. Ale kłopotów wychowawczych żadnych z nią nie mieliśmy. Była dobrym dzieckiem, nieźle się uczyła. Bardziej lubiła przedmioty ścisłe niż humanistyczne. Skończyła Liceum Ogólnokształcące w Gorlicach. Obecnie jest studentką Technologii Żywności na Akademii Rolniczej w Krakowie. Od dziecka dużo pomagała nam w gospodarstwie. Teraz rzadko ją widzujemy, ciągle jest w rozjazdach, na imprezach charytatywnych, sportowych, targach, pokazach Stała się osobą publiczną ma to swoje odbicie w życiu domowników. Spotykamy się z dużym zainteresowaniem nie tylko prasy. Na początku nie mogliśmy się do tego przyzwyczaić. Już ochłonęliśmy. Cieszymy się z sukcesu córki. Udało jej się, miała trochę szczęścia i dużo odwagi - jak wszystkie Maciory! - podkreśla z dumą matka.

Redakcja

Niech Wielkiej Nocy
Zmartwychwstanie
odrodzi i ożywi w nas
wszystkimi wiarę, nadzieję,
miłość i mądrość.

Redakcja



POPŁYNAŁ GAZ

Uroczystość zorganizowana w Rzepienniku Suchym w dniu 22 lutego br., w której wzięli udział mieszkańcy tej wsi oraz władze gminy, wykonawcy i projektanci, sołtysi i przewodniczący komitetów, zakończyła wielkie przedsięwzięcie podjęte w roku 1986 - gazyfikację gminy. Uroczyste zapalenie znicza, a następnie jego poświęcenie przez księdza kanonika Józefa Bulebule, zostało poprzedzone mszą św. w miejscowym kościele.

Gazyfikacja jest kolejnym, po zakończonej w 1991 r. telefonicznej pięciu wsi, sukcesem zarówno mieszkańców gminy, jak też jej władz. Przedsięwzięcie to wymagało olbrzymich nakładów finansowych oraz niemałych umiejętności organizacyjnych. Całość była realizowana w nietłowej sytuacji gospodarczej kra-



ju, a ta przecież znalazła odbicie w naszych wsiach i w zasobności naszych domów.

Ośmieszane i skompromitowane w różnych okresach fikcją czyny społeczne okazały się niezbędne. Mieszkańcy wsi włożyli znaczny wkład finansowy, nie oszczędzili też pracy własnych rąk. W niektórych wsiach prace ziemne wykonywane były ręcznie, w innych ludzi zastąpiły maszyny. Wszędzie towarzyszyło zrozumienie, a sytuacje konfliktowe likwidowane były w zarodku. Dziś z dobrodziejstwa gazyfikacji może korzystać 1.108 gospodarstw (w Kolkówce - 47, Olszynach - 387, Rzepienniku Biskupim - 192, Rzepienniku Strzyżewskim - 166, Rzepienniku Suchym - 123 i Turzy - 196).

Jest to także sukces wójta Kazimierza Fudali. Wbrew niezliczonym przeszkodom, niemałemu sceptycyzmowi sporej grupy osób tzw. opiniotwórczych we wsiach, doprowadził do pomyslnego finału jedno z najbardziej kosztownych przedsięwzięć. Spełniły się marzenia conajmniej dwóch pokoleń Rzepienniczian. Wprawdzie na czasie jest pytanie, czy będzie nas stać na wykorzystanie gazu, nie należy zapomnieć, że takie pytanie towarzyszyło od lat, począwszy od elektryfikacji.

Dziś, gdy zapłonął ostatni znicz, nie pamięta się o trudnościach. By oddać wyrazy należytego uznania wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do wspólnego sukcesu, przedstawiamy wystąpienia przewodniczących komitetów gazyfikacji w Olszynach i Rzepienniku Suchym (w poprzednim numerze zamieściliśmy informację z Rzepiennika Biskupiego i Strzyżewskiego oraz Kolkówki). Niech będą świadectwem wobec przyszłych pokoleń i niech przypominają dni, które rozjaśniły - także w przenośni - panujący mrok i zwątpienie.

Redakcja

Szanowni Mieszkańcy i zaproszeni Goście!

Doczekaliśmy się w naszej olszyńskiej miejscowości ważnej chwili. Dzisiaj mija kilka lat od momentu podjęcia decyzji o gazyfikacji wsi. Przypomnę, że Komitet Gazyfikacyjny wsi Olszyny zawiązał się w 1987 roku. Nadrzędnym celem komitetu w pierwszej fazie działania obejmującej lata 1988 - 89 była aktualizacja podkładów geodezyjnych i przygotowanie niezbędnej dokumentacji. Źródłem finansowania tej fazy działania były deklarowane składki mieszkańców, które wynosiły po 10 tys. zł kwartalnie.

W miarę możliwości finansowych dokonywano sukcesywnie zakupy rur polietylenowych i wykonywano dokumentację przebiegu sieci i gazociągu. Ten okres pracy komitetu był najtrudniejszy z uwagi na sytuację gospodarczą kraju oraz opóźnienia w budowie gazociągu wysokoprężnego. Powyższa sytuacja wzbudziła wątpliwości, wśród mieszkańców, co do możliwości wykonania tego przedsięwzięcia.

W latach 1990 - 91 została wzmożona aktywność mieszkańców w gromadzeniu środków finansowych, które w całości przeznaczono na zakup rur. Kolejnym etapem działania komitetu były rozmowy z potencjalnymi wykonawcami prowadzące do wynegocjowania najkorzystniejszych warunków finansowych budowy sieci gazowej.

Po przeanalizowaniu ofert, komitet wybrał do realizacji przedsięwzięcia firmę p. inż. Leszka Potyrały. Obowiązki inspektora nadzoru powierzono p. mgr inż. Adamowi Wójtowiczowi.

Rozpoczęcie prac przygotowawczych nastąpiło 9 października 1991 r., a 12 listopada rozpoczęto układanie sieci gazowej przy współudziale mieszkańców wsi. W tymże roku ułożono około 3,5 km sieci. Piątego maja 1992 r. rozpoczęto dalsze układanie sieci gazowej. Do 10 października 1992 r. prace ziemne i układanie gazociągu zostało zakończone.

W sumie wykonano 63 km i 306 m sieci gazowej średnioprężnej. Sieć gazowa została doprowadzona do 377 budynków mieszkalnych i 10 budynków użyteczności publicznej.

Na całość przedsięwzięcia wydano kwotę około 3,5 mld złotych.

Kwotę tę uzyskano z następujących źródeł finansowania:

- wkład mieszkańców ok. 2 miliardy
- dotacja Urzędu Gminy 260 milionów
- dotacja z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej - 400 milionów oraz z obcych komitetów tytułem partycypacji 600 mln zł. Obce fundusze czyli te, które nie pochodziły od mieszkańców pozwoliły w znacznym stopniu obniżyć wkłady mieszkańców o około 2,5 mln zł. Mieszkańcy wsi uchwalili, że wykopy pod sieć gazową wykonywane będą mechanicznie. Niewątpliwie podrożyło to koszty o około 1 mln zł. na odbiorcę, ale zmniejszyło pracochłonność oraz znacznie skróciło czas realizacji inwestycji, która byłaby niemożliwa bez zaangażowania Was mieszkańców wsi. Dlatego tak ważna jest nasza dzisiejsza uroczystość. Jest to moment przełomowy dla naszego życia, dla każdego z Was. Osiągnęliśmy jeden z ważniejszych elementów cywilizacji i z nim wkraczamy w XXI wiek.

Chciałbym z tego miejsca serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspierali inicjatywę, a w szczególności: wójtowi p. dr inż. Kazimierzowi Fudali za zaangażowanie i pomoc organizacyjną, wykonawcy inż. Leszkowi Potyrale, inspektorowi nadzoru mgr inż. Adamowi Wójtowiczowi i wszystkim innym wykonawcom. Składam również serdeczne podziękowania członkom Społecznego Komitetu Gazyfikacji oraz wszystkim mieszkańcom.

*Przewodniczący Społecznego Komitetu Gazyfikacji
Wsi Olszyny Emil Bąk*

Szanowni Państwo!

Za chwilę będziemy świadkami zapalenia i poświęcenia gazu, który nowo wybudowanym gazociągiem dotarł do naszej miejscowości.

Uroczystość dzisiejsza jest ostatnim akcentem kilkuletniego okresu starań i prac, czasem nawet wyrzeczeń, które doprowadziły do szczęśliwego zakończenia tej ważnej dla naszej społeczności inwestycji. Trudna sytuacja materialna wielu mieszkańców spowodowana przez istniejący kryzys gospodarczy sprawiła, że z gazyfikacji nie mogli skorzystać wszyscy.

Decyzję o gazyfikacji wsi Rzepiennik Suchy podjęto uchwałą zebrania wiejskiego w dni 6 kwietnia 1986 r., wtedy też powołano Społeczny Komitet Gazyfikacji Wsi. Konkretnie prace przygotowawcze związane z gazyfikacją podjęto w 1989 r. Polegały one na aktualizacji podkładów geodezyjnych. W 1990 i 1991 roku zgromadzono potrzebne materiały, a w 1992 r. przeprowadzono zasadniczą fazę budowy tzn. ułożono gazociąg. W dniu 29 stycznia 1993 r. sieć gazociągu średnioprężnego przekazano jako darowiznę na majątek Karpackiego Okręgowego Zakładu Gazowniczego - Rejonu Gazowniczego w Tarnowie. Wybudowany przez mieszkańców Rzepiennika Suchego i Sitnicy gazociąg ma długość 18 km 122 m i doprowadza gaz do 123 odbiorców - 112 w Rzepienniku Suchym i 11 w Sitnicy.

Koszt inwestycji obliczono na kwotę 1 miliarda 268 milionów 542 tys. zł. Uzyskano dofinansowanie na kwotę 268 milionów z następujących źródeł:

1. z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej 140 mln
2. z Urzędu Gminy Rzepiennik 96 mln
3. z Urzędu Miasta i Gminy Biecz 10 mln
4. od samorządu wsi Rzepiennik Suchy 17 mln
5. od Kółka Rolniczego - Rzep. Suchy 5 mln

Pozostała część kosztów inwestycji została pokryta częściowo z wpłat odbiorców, a częściowo była wypracowana w formie czynu społecznego.

Warto podkreślić fakt, że całość rowów pod gazyfikację wykopano ręcznie. W imieniu Komitetu Gazyfikacji Wsi pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy współuczestniczyli w pracach związanych z gazyfikacją naszych miejscowości, a szczególnie chcę podziękować:

- panu wójtowi dr inż. Kazimierzowi Fudali za jego wielkie zaangażowanie w ideę gazyfikacji gminy i naszej miejscowości, cenną pomoc i radę w pracach organizacyjnych oraz zdobywaniu środków.

- panu Romanowi Warchołowi i jego pracownikom jako wykonawcy gazociągu.



- panu mgr inż. Zbigniewowi Rzemieńskiemu projektantowi i inspektorowi nadzoru.
- panu mgr inż. Adamowi Wójtowiczowi projektantowi dokumentacji technicznej.
- geodetom - panom inż. Stefanowi Szynalowi i Bronisławowi Kostrzab oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zrealizowania tej inwestycji.

*Członek Społecznego Komitetu
Gazyfikacji Wsi Rzepiennik Suchy
Józef Żyrkowski*

Czesław Dutka

A chłopci nie tracili wiary w sprawiedliwość

*Nie boje sie pana
ani ekonomy
Nie bede nic robil
bede siedziol doma
(ludowe)*

W dorzeczu Ropy, Wisłoki i Białej w XVI w. powstało starostwo libuskie, składające się z trzech kluczy: libuskiego, rozembarskiego i moszczenickiego. Należało do nich 12 wsi królewskich: Libusza, Kryg, Rzepiennik Suchy, Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Marciszewski, Binarowa, Raclawice, Rozembark, Sitnica, Moszczenica Dolna, Średnia i Górna (zwana też Niemiecką i Polską). Starostwo nie stanowiło jednolitego terenu. W niektórych wsiach np. w Rzepienniku Suchym było wybraniectwo "uczciwego Michała Żurkowskiego i synów jego, za przywilejami dawnymi i teraźniejszymi Najjaśn. Stanisława Augusta", a w Rzepienniku Marciszewskim wójt posiadał gospodarstwo w wysokości jednego łanu. Pomiędzy Rzepiennik Suchy a Rzepiennik Strzyżewski wcisnął się Rzepiennik Biskupi będący własnością biskupa krakowskiego.

Kraina pofałdowana wzgórzami, poprzecinana licznymi potokami, a jej znaczna część pokryta lasami. Ziemia tu nieurodzajna, a mimo to skolonizowana już w XIV w. Zagrody rzepiennickich kmieci przycupnęły w dolinie Rzepiennika i ciągnęły się na przestrzeni 12 kilometrów. Lokacja tych wsi na prawie niemieckim sprawiła, że przybrały one charakter ulicówki.

Od XVII w. starostwo było przekazywane w całości różnym dzierżawcom. Od 1731 r. znajdowało się w posesji Jerzego Lubomirskiego. Po jego śmierci, od 1754 r. główną tenatariuszką starostwa była Joanna Lubomirska, a poddzierżawcą był Józef Jordan generał major.

Wojny w XVII w., a zwłaszcza kilkuletnia wojna ze Szwecją, spowodowały wyniszczenia tych ziem. Żołnierze - maruderzy zawlekli tu zarazę. "Morowe powietrze" co kilkanaście lat nękało osadników i powodowało wyludnienie miast i wsi. Następstwem wojen i zarazy było zmniejszenie się i kurczenie gospodarstw kmiecych. Wzrastały folwarki.

Lustracja przeprowadzona w 1660 r. wykazała, że przeciętne gospodarstwo kmieci wynosiło zaledwie 1,2 ćwierci łanu w Rzepienniku Marciszewskim i 1,7 w Sitnicy. Nie wiemy jak duże były gospodarstwa folwarczne. Pośrednio można wnioskować na podstawie wysiewu czterech głównych zbóż. W Rozembarku w 1660 r. wysiano 121 korcy, a w roku 1765 już 223 korcy. W Sitnicy w tych samych latach: 33 korce i 93.

Praca na folwarku opierała się na pańszczyźnie. W dworach zatrudniano też dodatkowo siły najemne. Z zapisów z roku 1765 dowiadujemy się, że na "victualia" w Rozembarku wydawano 43 korce ordynarii, w Sitnicy - 30, a Rzepienniku Strzyżewskim - 12. Do wykonania pańszczyzny oprócz kmieci zmuszani byli chłopci, którzy dotąd nie byli nią obciążeni: czynszownicy, zagrodnicy i komornicy. Niezależnie od robocizn dwór domagał się także innych powinności i opłat, stróży i podróży.

Równocześnie dwór nie przestrzegał chłopskich praw zwyczajowych. Zabroniony został dostęp do lasów, skąd chłopci brali drzewo. Dokuczliwy był dworski monopol propinacyjny - chłopci chcieli budować własne browary. Niektórzy poddani "tytułem najmu za pańszczyznę" płacili w Rozembarku i Raclawicach 34 zł i 12 gr. z łanu, w Sitnicy - 49 zł i 15 gr. w Rzepienniku Suchym 51 zł 17 gr. w pozostałych Rzepiennikach - 49 zł i 5 gr. Oprócz tego w rachubę wchodziła opłata czynszu ziemnego, ospu, spaśnego, za chmiel, kury i oprawę. Ci, którzy nie płacili "najmu" pracowali 4 dni w ciągu tygodnia podwójnym sprzężajem, co czyniło to w roku ok. 200 dni podwójnych.

W 1755 r. wybuchł ostry konflikt pomiędzy poszczególnymi gromadami a starostą libuskim na tle wzrostu powinności pańszczyźnianych. Od wiosny część chłopów odmówiła wykonywania pańszczyzny. Wyłoniła się grupa przywódców. Do najaktywniejszych należeli: Franciszek Czapka i Adam Fik z Libuszy, Klemens Słowik i Kazimierz Bryndał z Rozembarku oraz Marcin Zawiliński z Rzepiennika Strzyżewskiego.

Starosta usiłował złamać opór chłopów i zastraszyć gromady. Aresztowany został Adam Fik, ponieważ podróżował do stolicy ze skargami do sądu referendarskiego. Został uwięziony i w areszcie przebywał 23 tygodnie. Wymierzono mu też 200 plag różgami.

W dniach 23 i 26 VIII 1755 w Warszawie odbyła się rozprawa sądowa. Na rozprawę zgłosili się przedstawiciele poszczególnych gromad, nie przybył przedstawiciel starostwa. Sąd uznał rację chłopów i stwierdził za niedopuszczalne zmuszanie ich do wykonywania zwiększonych powinności. Dekret nakazywał natychmiastowe uwolnienie z aresztu Adama Fika i polecał wypłacenie gromadom odszkodowania za nadrobioną pańszczyznę. Dzierżawcę Lubomirską skazano na banicję.

Radość chłopów była krótka. Już 4 września wyrok został uchylony i cofnięta została poprzednia decyzja. Sąd wydał wyrok korzystny dla dworu! Chłopci jednak nie przyjęli go do wiadomości i nadal nie tracili swojej naiwnej wiary w sprawiedliwość i dobrą wolę sądu królewskiego. Mając w ręce sierpniowy wyrok ani myśleli przystępować do odrabiania pańszczyzny. Dwór także nie zamierzał zrezygnować z przyznanej mu ilości robocizny.

Nadchodziła jesień, czas naglił, realną stała się groźba nie tylko nie zebrania zbóż, ale pod znakiem zapytania stanęły prace jesienne. Woźny sądowy ogłosił chłopom list napominalny. Krzyki i wrzawa towarzyszyły odczytywaniu listu. Chłopci uważali, że list "został skomponowany za jeden czerwony złoty", mówili, że został napisany, "niby dla ich ułatwienia i robót wyciążnięcia". Znaczny obszar ziemi nie został zaorany tej jesieni.

Część poddanych obawiając się skutków takiego postępowania wychodziła "na pańskie" do roboty. Nie obca była dezercja i zdrada, jawne lub tajne współdziałanie z dworem. Organizatorzy podejmowali nie tylko słowną agitację. O jednym z nich mówi dworska skarga: "pracowity Stanisław Wołkiewicz poddany z Rzepiennika Strzyżewskiego, innym kmieciom i komornikom tegoż to Rzepiennika robić pańskiego nie dopuszcza".

Chłopci wystąpili nie tylko przeciwko urzędnikom starościńskim i dworom. Dostało się też arendarzom browarów i karczem. Zlikwidowano dworski browar. W Moszczenicy ciężko pobito administratora folwarku, w Rozembarku wyrzucono Żyda - karczmarza. Chłop wykrzykiwał do szlachcica - ekonomy: "pa-

nie bracie szlachetko, obszarpańcze, czego mnie popychasz, jam taki dobry, jako i ty".

Jesienią do rozembarskiego dworu zjechała komisja, która miała rozstrzygnąć spór. Chłopi zignorowali sesję sądową, a jedynie wójt z Rozembarku Maciej Gnat się zgłosił. Komisja była zmuszona odłożyć rozpatrzenie do następnego roku.

W 1756 roku dzierżawca "do starostwa libuskiego 60 żołnierzy sprowadził, którzy po wsiach zaczęli agrawować poddanych, bić, straszyć łapaniem, gospodarzy strzelać, zabijać obiecując, a tym podstępkiem (do robocizn), które urodzony dzierżawca według swego inwentarza założył, przynaglił".

Nic nie wiemy o wynikach tejże egzekucji. Pewno były mizerne efekty, skoro w następnym roku dochodzi do gwałtownych wydarzeń.

Na początku 1757 r. chłopi swój gniew skierowali przeciwko sołtysowi rozembarskiemu Gnatowi, którego uważali za zausznika pańskiego i przez zwierzchność dworską osadzonego na tym urzędzie. Około 80 chłopów naszło na jego dom i przy okrzykach: "pan cie tu osadził, a my cie wysadzili. Idźże teraz do pana i powiedz mu, że my cie wyrzucili", wyświecili go ze wsi. Proponowali też poniekąd, żeby przydać mu jeszcze po dwa kije z ręki każdego, ale prośby i lamenty uratowały go od tego. Gromada zakazała też pod karą przyjmowania go przez kogokolwiek na komorę. Nie zachowały się informacje, co stało się z jego gospodarstwem.

Po tych wydarzeniach sytuacja w poszczególnych wsiach przypominała stan wrzenia. Wiosną chłopi zajęli ziemię, która według nich należała do gromad, a teraz była w użytkowaniu dworu. Akcja rewindykacyjna miała dramatyczny przebieg, bowiem na tych ziemiach byli osadzeni zagrodnicy i komornicy. Ich domy spalono, a płoty okalające działki poniszczono.

Rozembark stanął centrum buntu. Bryndal i Fugiel "nieposłusznych sami po chałupach nachodzili, bili i naganieli, zrujnowaniem dóbr i innymi karami od posłuszeństwa dworowi do swej rebelii zniewalali".

Starostwo podjęło kontratak. Schwymano i aresztowano w Warszawie przebywającego ze skargą Wołkowicza. Widziano w nim jednego z najgorliwszych "fomentatorów" chłopskich. W kwietniu 1757 r. podjęto akcję zmierzającą do wymuszenia na chłopach nie tylko powrotu do pańszczyzny, ale do odrobienia wszelkich zaległości. Powodzenie miała zagwarantować wysłana przez starostwo egzekucja dworska. Pretekst do wezwania na pomoc wojska zjawiał się nieco później. Dał go napad na dzierżawcę Jordana.

W dniu 7 kwietnia jechał on z Moszczenicy do dworu w Rozembarku. Po drodze natknął się na gromady chłopów, którzy podcinali i niszczyli dworskie i plebańskie płoty. Gdy ich zobaczył, zaczął strofować. Na to Bryndal odpowiedział: "a waspanu co do tego, jedź sobie waspan do domu". Tego już nie mógł znieść dzierżawca, nakazał schwytać Bryndala i przyprowadzić do dworu.

Zanim Jordan dojechał do dworu rozległ się głos dzwonu, który zwoływał poddanych w Rozembarku na trwogę. Rychło zebrał się tłum uzbrojony w cepy, kosy, pałki i kije (dworska skarga wspomina, że zebrało się 400 chłopów). Dzierżawca obawiając się napadu na dwór wyjechał wraz z uwięzionym Bryndalem. Pojechał nie do Biecza, lecz dla zmylenia chłopów do Ołpin. Ci podążyli za nim. Dzierżawca schronił się na plebanii i tylko wymowa ołpińskiego plebana uchroniła go od chłopskiej niewoli. Mówili chłopci: "gdybyśmy go uchoźącego w polu dogonili, kosę lub siekiere byśmy w nim utopili". Przerażony Jordan zwolnił Bryndala, a chłopci powrócili do Rozembarku.

Zmobilizowani, uzbrojeni i zdenerwowani chłopi nie chcieli łatwo zrezygnować z walki. Skierowali się do karczmy odgrając po drodze, że zabiją karczmarza. Ten uprzedzony o niebezpieczeństwie uciekł ze wsi. Zburzyli więc resztę dworskich pól, karbowemu nakazali otwarcie spichlerzy. Ekonom

później napisał w protestacji: "niegodziwie przeciwko duszom swoich ojców, dziadów i pradziadów bluźnili, mówiąc: bodaj głębiej piekła gorzeli niegodni i wspomnienia, nie tylko żeby kiedy pacierz za nich zmówić, za to, że z tego posłuszeństwa dworowi nie wybili się".

W następnych dniach grupy rozembarskich chłopów wyruszyły do Rzepiennika Suchego. I tu też zburzyli dworskie płoty, a chałupy na spornych nawsiach stojące i zamieszkałe przez osadzonych komorników spalili.

Nie było nadziei na pokojowe załatwienie konfliktu. Starosta poprosił o egzekucję wojskową. Z Krakowa został wysłany oddział artyleryjski w sile 60 ludzi pod wodzą Koziczowskiego - stolnika inflanckiego. Kiedy oddział zbliżał się do granicy Rzepiennika, a było to 23 lub 24 czerwca 1757 r. chłopci byli już przygotowani do przyjęcia nieproszonych gości. Nim oddział dotarł przez Rzepiennik do Rozembarku tam czekało na wielu uzbrojonych chłopów. Z późniejszej skargi dowiadujemy się, że było ich ponad 500, a może nawet tysiąc. Naprzeciwko stolnika wysunęła się trzyosobowa delegacja z pytaniem o cel przybycia oddziału. Uzyskała wtedy wymijającą odpowiedź. Koziczowski doszedł do karczmy, tam rozlokowało się wojsko. Chłopi otoczyli karczmę, 30 z nich usiłowało wejść do środka. Wojsko schwytało jednego z nich biorąc do niewoli. Chłopi zgromadzeni przed karczmą zagrozili jej spaleniem. Zwolniony został jeniec, a dowódca "dla bezpieczeństwa swej większej do dworu rozembarskiego z ludźmi swymi rejterować musiał".

Chłopi pokazali swą siłę i determinację wzbudzając respekt. Wysłane do starostwa poselstwo domagało się natychmiastowego wypuszczenia Wołkowicza. Zapowiedzieli wówczas: "jeżeli nas będą żołnierze ci grasować, to my będziemy dwory grasować".

Rano wojsko pomaszerowało w stronę Libuszy, a za nim podążyły gromady chłopów. Żołnierze ci zostali zmuszeni do zakwaterowania się we dworze Libuskim, gdzie zamiast dni ośmiu przebywali około pięciu tygodni nie mając możliwości dokonania żadnej egzekucji. Pomimo, że był to czas żniw i większość chłopów musiała powrócić do swoich zagród, wystawili blokadę, w której brali udział chłopci ze wszystkich wsi starostwa.

Z czasem opadają emocje. 1 grudnia 1758 r. do Rozembarku zjeżdża sąd komisaryczny, który ma ostatecznie rozstrzygnąć trwający od pięciu lat konflikt. Tym razem przed sąd stawiły się gromady. Komisja dokonała pomiarów i wizji lokalnej. Prawie wszystkie sporne grunty zostały przyznane dworom, a więc największa sprawa została rozstrzygnięta na niekorzyść chłopów. Wysokość pańszczyzny została utrzymana. Kmiecie mieli wychodzić czworogiem bydła i dwójgim ludzi przez cztery dni w tygodniu.

Decret sądowy rozstrzygał sprawę likwidacji szkód wynikłych dla dworu wskutek nieodrabiania pańszczyzny. Chłopskich roszczeń nie uznano. Ostatecznie pretensje dworu zredukowano do kwoty ok. 30 tys. zł płatnych w czterech ratach. W tej kwocie 2.152 zł to "kwaterunek wojskowy".

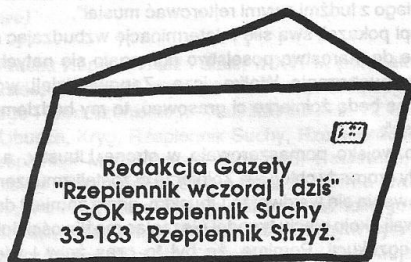
Ostatnia część dekretu jest wyrokiem na przywódców chłopskiego buntu. Jakub Fugiel, Adam Fik, Kazimierz Bryndal, Klemens Słowik, Marcin Zawiliński, którzy, krnąbrnością swoją kilka tysięcy poddanych starostwa tego niegodziwie do nieposłuszeństwa wprowadzili" zostali skazani na karę śmierci. "Dla większego zaś przykładu i wzruszenia pamięci, aby podobne występki i bunty nie działy się (...) głowy justycjonowanych na placach w tych wsiach, gdzie mieszkali, przez mistrza wbić nakazujemy" - zapisano w sentencji wyroku. Z wymienionej piątki skazanych wiemy na pewno, że ścięty został Marcin Zawiliński.

Po tym groźnym początku posypał się istny deszcz kar cielesnych na wszystkich wybitniejszych uczestników, którym wymierzono od 100 do 300 plag. Niektórym oprócz plag przydano kary więzienia. Tak zakończył się jeszcze jeden chłopski zryw przeciwko swoim ciemiężycielom, który przeszedł do historii pod

nazwą powstania libuskiego. A chłopci tak wierzyli w sprawiedliwość!

W Rożnowicach (dawniej zwanym Rozembark) tuż przy drodze, naprzeciw miejsca gdzie do niedawna był dwór, stoi kamienna figura św. Jana Nepomucena. Cokół ozdobiony jest herbem Abdank, na cokole wykuta data 1746 r. Z figurą tą związane jest podanie. Głosi ono, że jeden z rożnowskich poddanych wyrokiem sądu został skazany na śmierć. Pan chciał, aby wyrok nie był wykonany w Bieczu, ale we wsi na oczach jej mieszkańców. Sprowadzono kata, a sam dziedzic siedząc w oknie swego dworu patrzył jak wykonuje swoje czynności. W miejscu stracenia pochowano skazańca, a na jego mogile wystawiono figurę. Inne podanie mówi, że wyrok był wydany niesprawiedliwie i gdy kat ścinał skazańca z jasnego nieba spadł deszcz. Wyrok wywołał oburzenie poddanych, którzy szemrali przeciwko swemu panu. Stąd też w miejscu egzekucji postawił pan figurę świętego, który został utopiony w rzece za to, że nie zdradził tajemnicy spowiedzi, by przypominał jego słowa: "Nie mów nic złego przeciwko bliźnim. A już szczególnie o swoim panu". Data zdarzenia wyruta jest na cokole figury.

W dziesięć lat od wydarzenia Rozembark stał się centrum buntu chłopskiego. Widocznie musiała być jeszcze żywa w pamięci scena utrwalona w podaniu. skoro z taką zawziętością przez kilka lat chłopci występowali przeciwko swoim panom.



LIST OTWARTY

Mogę powiedzieć, że poznałem Waszą gazetę. Jej treść jest żywym odbiciem zbiorowego stanu ducha społeczności gminy, którą reprezentuje pismo.

Wspólnie pograżyliśmy się we wspomnieniach przeszłości - w historii. Historia w moim przekonaniu - jest na tyle istotna, na ile pomaga nam żyć dzisiaj i wytyczać kierunki działania w budowie lepszej przyszłości. Nie przeczę, poznanie przeszłości jest ważne, ale nie może być przysłowiową sztuką dla sztuki, nie może zaspakajać tylko naszej ciekawości, chociaż i tę funkcję historii trzeba poważnie traktować. Poznaniu historii powinna towarzyszyć głęboka refleksja (zastanowienie się), a nade wszystko liczą się wnioski z niej wypływające. One bowiem są podstawą do uświadomionego i racjonalnego (rozumowego) przekształcania zastanej rzeczywistości. Taki przede wszystkim powinien być cel spojrzenia w przyszłość, czyli retrospekcji.

Moim zdaniem, gazeta jest retrospektywna. Czytając ją można odnieść wrażenie, że gmina posiada mocne korzenie (historia najdawniejsza) i marny pień (dzieje najnowsze). Ktoś może powiedzieć, że i o najnowszych dziejach przyjdzie czas wspomnienia. I bardzo dobrze, ale gdyby to było czasopismo historyczne, to i owszem, zgadzam się z takim założeniem. Gazeta - przynajmniej tak zapisano w jej winiecie - ma mieć charakter społeczno-kulturalny i w ujęciu globalnym, taki charakter ma. Moje zastrzeżenia nie dotyczą proporcji tematycznej i celu

redagowania gazety, jako próby przekształcania zastanej rzeczywistości.

To dziwne, ale poza początkowymi, nielicznymi próbami prawie nic do powiedzenia nie mają swoim współziomkom osoby na stanowiskach przewodniczącego rady gminy, radnych, wójta gminy, sekretarza urzędu gminy, kierowników referatów urzędu gminy, agronoma, lekarza weterynarii, kierownika ośrodka zdrowia, prezesa GS-u, kierownika GOK-u, dyrektorów szkół i przedszkoli, przewodniczących komitetów rodzicielskich szkół (rad rodziców), nauczycieli, sołtysów i rad sołeckich, rad parafialnych i administratorów parafii rzymskokatolickich, dyrektora banku spółdzielczego, kierownika posterunku policji, kierownika poczty, kierowników organizacji politycznych i społecznych, członków samorządów uczniowskich (kolejność wymieniania stanowisk jest przypadkowa).

Czyżby tak szeroko rozumiana władza naprawdę nic nie miała do powiedzenia społeczeństwu gminy i poszczególnych wsi! Czyż naprawdę tej władzy niepotrzebne są opinie jej wyborców, podatników darczyńców!?

Stanowni czytelnicy (wszyscy pozostali, nie wymienieni ze stanowisk), na Wasze zdanie i propozycje również czeka redakcja. Nie obawiajcie się tego, że być może nie wszyscy potrafią ładnie i składnie napisać parę słów. Proponujemy zaufać redaktorom, oni potrafią odczytać Wasze intencje, godne upowszechnienia na pewno zredagują pięknie i składnie i zamieszczą w gazecie. Jeśli poczynicie zastrzeżenia, nie będą podawać nazwisk w publikowanych listach. Piśście dużo listów do redakcji, jednym słowem: pomagajcie sami sobie!

Szanowni Państwo - Wasza gazeta jest właściwym forum do cierania się różnych poglądów w sprawach społecznych, i nie tylko, a tych spraw - wbrew pozorom - jest niazbyt wiele, aby można było upajać się tą ciszą. Nie! Nie! - bynajmniej, nie namawiam do jakiegokolwiek wojny "na górze" lub "na dole". Uważam, iż tylko drogą publicznego artykułowania swych racji - dyskusji, można poznawać obiektywną rzeczywistość, a później - nade wszystko - próbować ją przekształcać.

Niepokoje mnie też mały nakład gazety. Ja rozumiem, że obecny nakład jest proporcjonalny do zapotrzebowania, które ma swoje uwarunkowania. To oczywiste i nie będę dociekał przyczyn tego stanu rzeczy. Ograniczę się do złożenia Redakcji śproposycji - do rozważenia - które w jakimś stopniu, w realizacji, mogą wpłynąć na zwiększenie atrakcyjności pisma. Zatem proponuję:

1. W szerszym zakresie eksponować osiągnięcia (wdrożenia) osób, które mają wymierne rezultaty swojej działalności, ale nie prywatnych sklepikarzy, co to gumę do żucia "Donald" sprzedawali ze stu procentowym zyskiem (sklep koło poczty w Rzep. Strzyżewskim, lato 1992 r.).

2. Zapraszać do zabrania głosu na łamach gazety osoby z wymienionych przeze mnie stanowisk. Zaproszenia zamieszczać w gazecie. Więcej korzystać z takich form publicystycznych jak wywiad i rozmowa.

3. Zwiększyć częstotliwość wydawania gazety, np. od półtora do sześciu razy (co dwa miesiące), a od nowego roku do dwunastu razy (co miesiąc).

4. O ile to możliwe publikować więcej, ale krótszych artykułów. Oszczędniej korzystać z łam gazety: ograniczyć rysunki i zmniejszyć odstępy.

5. Zorganizować (powołać) sieć społecznych korespondentów terenowych. Równolegle zorganizować sieć korespondentów młodzieżowych.

6. Podjąć redagowanie w gazecie rubryki: "porady dobrego wychowania".

7. Od wojny z gminy, wyemigrowało dziesiątki, a może nawet setki młodzieży. Najstarsi z nich weszli już w siódmą dekadę życia. Co o nich wiemy? Nic, albo prawie nic! Trzeba podjąć

próbę ich odszukania i emocjonalnego pobudzenia. W ten sposób znowu ich odzyskamy dla naszej wspólnej sprawy.

Z wyrazami najwyższego szacunku
Eugeniusz Duszewicz
Warszawa

P.S.

Tą drogą zwracam się do moich Koleżanek i Kolegów, którzy 1 września 1945 r. rozpoczęliśmy edukację w Szkole Podstawowej w Rzepienniku Biskupim. Za nami już kawał życia. Każdy z nas zaistniał w historii swego środowiska na miarę swoich możliwości, chęci i dokonań. Zbliża się pora refleksji. Sądzę, że warto po sobie pozostawić jakiś znak potomnym, który w pewnym sensie przedłuży nasze życie, przynajmniej zapisem biograficznym. Pamięć ludzka jest zawodna i stosunkowo krótka. W mojej pamięci np. już, niestety, zatarły się niektóre imiona i nazwiska Koleżanek i Kolegów, za co gorąco Ich przepraszam, że nie wymienię, panie: Anna Małopolska, Stanisława Gogola, Elżbieta Rąpała, Emilia Markowicz, Bajorkówna, Irena Kierońska; panowie Aleksander Gomułka, Jan Małopolski, Tadeusz Roman, Wiesław Gućwa, Feliks Gąsior, Adam Słowik, Czesław Witek, Czesław Kiełtyka, Władysław Gębarowski, Zenon Mikos, Nowak, Wal (z Kolkówki).

Moim zamiarem jest napisanie zbiorowej biografii. Oczywiście, przedsięwzięcie to jest niemożliwe bez pozwolenia i aktywnego udziału każdego z nas, bez danych biograficznych i pokrycia kosztów wydania książkowego, stosownie do zamówionych egzemplarzy. Mój wkład pracy w to "dzieło" będzie dla Was ode mnie prezentem.

Oczekuję od Koleżanek i Kolegów nawiązania za mną kontaktu listowego z pośrednictwem redakcji. Proszę rodziny osób, powyżej wymienionych, o udostępnienie mi adresów

Serdecznie pozdrawiam

List z Kanady

Widzieć Rzepiennik z oddalenia

„Już pięć miesięcy minęło jak zamieszkaliśmy w jednym najpiękniejszych miast świata będącego szczytem marzeń niejednego Polaka, w stolicy Kanady Ottawie. Spełniły się nasze gorące pragnienia i nasze prośby kierowane do Najwyższego zostały wysłuchane. Dziś cieszymy się ze spotkania z córką i zięciem, z tego, że możemy być razem z wnuczkami. Oderwani od swojej gospodarki, codziennych obowiązków, do których od dzieciństwa byliśmy niczym w kierat wprzęgnięci, tu na "ottawskim bruku" coraz częściej wracamy myślą do Rzepiennika, bo i w nim zostawiliśmy wiele serca. Dni nam tu szybko uciekają jak w Rzepienniku. Przez pierwsze tygodnie nie mogliśmy się przyzwyczaić, bowiem zegary wybiły inne godziny. Nasz rytm codzienny od dzieciństwa rozpoczynający się porannym pacierzem, obrzędkiem w gospodarce, a kończący się późną nocą, kiedy nie było już ani sił, ani chęci by nawet przeglądnąć się w zwierciadle czasu - został zburzony. To nic, że nasze obowiązki są niewielkie: odpoczywamy, zajmujemy się wnuczkami starając się wpoić im to, że ich korzenie sięgają wioski leżącej gdzieś na rubieżach świata, w egzotycznym dla Kanadyjczyków, mimo że jest tu niemało Polaków, kraju nad rzeką Wisłą, by kiedy po latach przyjadą do ojczyzny ich rodziców i dziadków, nie była im obca.

Życie w Kanadzie toczy się jak wszędzie: są bogaci i są biedni w zależności od zdrowia i pracy jaką komu udało się zdobyć. To już nie ta Kanada "pachnąca żywicą" jak uczy nauczyciel na lekcjach geografii i jak ją do niedawna przedstawiali wcześniejsi

emigranci. Dziś i tu dotarło bezrobocie, chociaż nie jest ono tak dokuczliwe, jak nad Wisłą. Czytamy tu polskie gazety wydawane w Kanadzie i nieraz ogarnia nas przerażenie na wieści docierające z kraju. A nam się wydawało, że wystarczy kilka gestów i gładkich słów, a cały świat rozwiąże wór z dolarami! Tu przede wszystkim ludzie nauczyli się liczyć na siebie, na swoje siły i umiejętności. Na sentymenty w interesach nie ma miejsca.

Okruczem Polski był dla nas ostatni numer gazety "Rzepiennik Wczoraj i Dziś". Cieszymy się ogromnie z dobrych wiadomości. Pragniemy przekazać serdeczne gratulacje pani Stasi Kleszykowej z okazji wygrania wyborów na sołtysa. Życzymy Jej cierpliwości, by się nie załamywała. Jesteśmy pewni, że dalszy ciąg "babskich rządów" w Rzepienniku Suchym dobrze będzie służył jego mieszkańcom. Kobiety ponoć łagodzą obyczaje! Cieszymy się bardzo z tego, że popłynął gaz do gospodarstw. To wielka wygoda. Aby tylko starczyło pieniędzy na opłacenie tego, co u nas jest wielkim luksusem, a tu od dawna normalną.

Czasem wspominamy minione lata. Widzimy z jakim ogromnym trudem przyszło nam budować drogi, ludowiec, telefon, a ostatnio gazyfikację. Ilu rzeczy trzeba było sobie odmawiać. Niejednemu z nas życie upłynęło na ciągłej gonitwie, na "dorbaniu się". A przecież to powinno być inaczej. Tak nam się zdaje patrząc na to z oddalenia.

Ani się człowiek nie obejrzy, a już to co zdobył przestaje go cieszyć. Już lata nie te, zdrowie gdzieś po drodze zostało, zmęczenie zamyka oczy i zamiast radości, czasem natrętnie powraca myśl o latach spędzonych na harówce, bezsensownej walce z wiatrakami o społeczne sprawy. Ile przy tym zawiści i pomówień?

A jednak tęsknimy do Rzepiennika, do dzieci i do wnuków, do tego codziennego kieratu, do młodości tam spełnionej. Ponieważ zbliżają się święta, przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia. Kierujemy do wszystkich: bliskich, znajomych, do mieszkańców Rzepiennika. Niech Chrystus Zmartwychwstały udzieli obfitych łask na każdy dzień. Życzymy dużo zdrowia i radości, spełnienia wszystkich marzeń - z dalekiej i pięknej Kanady.

*Elżbieta i Edward Łaskawscy
oraz Danuta z rodziną*

DROGA REDAKCJO!

Jestem pełna uznania dla Waszego pisma. Szczególnie interesujące są artykuły pana Czesława Dutki dotyczące historii naszych okolic. Piszę "naszych" chociaż od lat jestem mieszkańcem Mysłowic. Jednak nie potrafię w pełni się tu zadowolić, a myśląc o domu myśli moje biegną do Rzepiennika.

Zawsze interesowała mnie historia Rzepiennika, jednak nie udało mi się dotrzeć do jej źródeł. Zawsze żałowałam, że ucząc się w tamtejszej Szkole Podstawowej, na lekcjach historii mówiono nam wiele o świecie, nie wspominając o historii najbliższej okolicy.

Interesujące są również artykuły dotyczące ludzi wywodzących się z naszych okolic osiągających sukcesy w różnych dziedzinach na terenie kraju.

Tu należy wspomnieć również o obecnej Miss Polonii i II Vice Miss Świata, Ewie Wachowicz, której korzenie również sięgają Rzepiennika Suchego, gdyż jest prawnuczką niezującego od lat Andrzeja Maciora z Taborki.

Łączę pozdrowienia dla pracowników Redakcji, życząc coraz większego kręgu czytelników i aby kwartalnik stał się miesięcznikiem.

*Z poważaniem Wasza stała czytelniczka z Mysłowic
Stanisława Makowicz*

próbę ich odszukania i emocjonalnego pobudzenia. W ten sposób znowu ich odzyskamy dla naszej wspólnej sprawy.

Z wyrazami najwyższego szacunku
Eugeniusz Duszewicz
Warszawa

P.S.

Tą drogą zwracam się do moich Koleżanek i Kolegów, którzy 1 września 1945 r. rozpoczęliśmy edukację w Szkole Podstawowej w Rzepienniku Biuskupim. Za nami już kawał życia. Każdy z nas zaistniał w historii swego środowiska na miarę swoich możliwości, chęci i dokonań. Zbliża się pora refleksji. Sądzę, że warto po sobie pozostawić jakiś znak potomnym, który w pewnym sensie przedłuży nasze życie, przynajmniej zapisem biograficznym. Pamięć ludzka jest zawodna i stosunkowo krótka. W mojej pamięci np. już, niestety, zatarty się niektóre imiona i nazwiska Koleżanek i Kolegów, za co gorąco Ich przepraszam, że nie wymienię, panie: Anna Małopolska, Stanisława Gogola, Elżbieta Rapała, Emilia Markowicz, Bajorkówna, Irena Kierońska; panowie Aleksander Gomułka, Jan Małopolski, Tadeusz Roman, Wiesław Gucwa, Feliks Gąsior, Adam Słowik, Czesław Witek, Czesław Kiełtyka, Władysław Gębarowski, Zenon Mikos, Nowak, Wal (z Kolkówki).

Moim zamiarem jest napisanie zbiorowej biografii. Oczywiście, przedsięwzięcie to jest niemożliwe bez pozwolenia i aktywnego udziału każdego z nas, bez danych biograficznych i pokrycia kosztów wydania książkowego, stosownie do zamówionych egzemplarzy. Mój wkład pracy w to "dzieło" będzie dla Was ode mnie prezentem.

Oczekuję od Koleżanek i Kolegów nawiązania za mną kontaktu listowego z pośrednictwem redakcji. Proszę rodziny osób, powyżej wymienionych, o udostępnienie mi adresów

Serdecznie pozdrawiam

List z Kanady

Widzieć Rzepiennik z oddalenia

Już pięć miesięcy minęło jak zamieszkaliśmy w jednym najpiękniejszych miast świata będącego szczytem marzeń niejednego Polaka, w stolicy Kanady Ottawie. Spełniły się nasze gorące pragnienia i nasze prośby kierowane do Najwyższego zostały wysłuchane. Dziś cieszymy się ze spotkania z córką i zięciem, z tego, że możemy być razem z wnuczkami. Oderwani od swojej gospodarki, codziennych obowiązków, do których od dzieciństwa byliśmy niczym w kierat wprzęgnięci, tu na "ottawskim bruku" coraz częściej wracamy myślą do Rzepiennika, bo i w nim zostawiliśmy wiele serca. Dni nam tu szybko uciekają jak w Rzepienniku. Przez pierwsze tygodnie nie mogliśmy się przyzwyczaić, bowiem zegary wybijały inne godziny. Nasz rytm codzienny od dzieciństwa rozpoczynający się porannym pacierzem, obrządkiem w gospodarce, a kończący się późną nocą, kiedy nie było już ani sił, ani chęci by nawet przeglądnąć się w zwierciadle czasu - został zburzony. To nic, że nasze obowiązki są niewielkie: odpoczywamy, zajmujemy się wnuczkami stając się wpoić im to, że ich korzenie sięgają wioski leżącej gdzieś na rubieżach świata, w egzotycznym dla Kanadyjczyków, mimo że jest tu niemało Polaków, kraju nad rzeką Wisłą, by kiedy po latach przyjadą do ojczyzny ich rodziców i dziadków, nie była im obca.

Życie w Kanadzie toczy się jak wszędzie: są bogaci i są biedni w zależności od zdrowia i pracy jaką komu udało się zdobyć. To już nie ta Kanada "pachnąca żywicą" jak uczy nauczyciel na lekcjach geografii i jak ją do niedawna przedstawiali wcześniejsi

emigranci. Dziś i tu dotarło bezrobocie, chociaż nie jest ono tak dokuczliwe, jak nad Wisłą. Czytamy tu polskie gazety wydawane w Kanadzie i nieraz ogarnia nas przerażenie na wieści docierające z kraju. A nam się wydawało, że wystarczy kilka gestów i gładkich słów, a cały świat rozwiąże wór z dolarami! Tu przede wszystkim ludzie nauczyli się liczyć na siebie, na swoje siły i umiejętności. Na sentymenty w interesach nie ma miejsca.

Okruchem Polski był dla nas ostatni numer gazety "Rzepiennik Wczoraj i Dziś". Cieszymy się ogromnie z dobrych wiadomości. Pragniemy przekazać serdeczne gratulacje pani Stasi Kleszykowej z okazji wygrania wyborów na sołtysa. Życzymy Jej cierpliwości, by się nie załamywała. Jesteśmy pewni, że dalszy ciąg "babskich rządów" w Rzepienniku Suchym dobrze będzie służył jego mieszkańcom. Kobiety ponoć łagodzą obyczajel Cieszymy się bardzo z tego, że popłynął gaz do gospodarstw. To wielka wyгода. Aby tylko starczyło pieniędzy na opłacenie tego, co u nas jest wielkim luksusem, a tu od dawna normalką.

Czasem wspominamy minione lata. Widzimy z jakim ogromnym trudem przyszło nam budować drogi, ludowiec, telefon, a ostatnio gazyfikację. Ilu rzeczy trzeba było sobie odmawiać. Niejednemu z nas życie upłynęło na ciągłej gonitwie, na "dorbaniu się". A przecież to powinno być inaczej. Tak nam się zdaje patrząc na to z oddalenia.

Ani się człowiek nie obejrzy, a już to co zdobył przestaje go cieszyć. Już lata nie te, zdrowie gdzieś po drodze zostało, zmęczenie zamyka oczy i zamiast radości, czasem natrętnie powraca myśl o latach spędzonych na harówce, bezsensownej walce z wiatrakami o społeczne sprawy. Ile przy tym zawiści i pomówień?

A jednak tęsknimy do Rzepiennika, do dzieci i do wnuków, do tego codziennego kieratu, do młodości tam spełnionej. Ponieważ zbliżają się święta, przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia. Kierujemy do wszystkich: bliskich, znajomych, do mieszkańców Rzepiennika. Niech Chrystus Zmartwychwstały udzieli obfitych łask na każdy dzień. Życzymy dużo zdrowia i radości, spełnienia wszystkich marzeń - z dalekiej i pięknej Kanady.

*Elżbieta i Edward Łaskawscy
oraz Danuta z rodziną*

DROGA REDAKCJO!

Jestem pełna uznania dla Waszego pisma. Szczególnie interesujące są artykuły pana Czesława Dutki dotyczący historii naszych okolic. Piszę "naszych" chociaż od lat jestem mieszkańcem Mysłowic. Jednak nie potrafię w pełni się tu zadomowić, a myśląc o domu myśli moje biegną do Rzepiennika.

Zawsze interesowała mnie historia Rzepiennika, jednak nie udało mi się dotrzeć do jej źródeł. Zawsze żalowałam, że ucząc się w tamtejszej Szkole Podstawowej, na lekcjach historii mówiono nam wiele o świecie, nie wspominając o historii najbliższej okolicy.

Interesujące są również artykuły dotyczące ludzi wywodzących się z naszych okolic osiągających sukcesy w różnych dziedzinach na terenie kraju.

Tu należy wspomnieć również o obecnej Miss Polonii i II Vice Miss Świata, Ewie Wachowicz, której korzenie również sięgają Rzepiennika Suchego, gdyż jest prawnuczką nieżyjącego od lat Andrzeja Maciora z Taborcki.

Łączę pozdrowienia dla pracowników Redakcji, życząc coraz większego kręgu czytelników i aby kwartalnik stał się miesięcznikiem.

*Z poważaniem Wasza stała czytelniczka z Mysłowic
Stanisława Makowiec*

dzwonnice. Poświęcenia dokonał Przewielebny ksiądz Erazm Ciesielski proboszcz ołpiński.

W pewne niedziele w miesiącu odprowadzono w powyższym kościółku sumy przez księży z Ołpin. Ponieważ mieszkańcy narażeni byli na wielkie trudności z powodu dużej odległości od kościoła parafialnego i lichej bardzo drogi, chcąc zaspokoić potrzeby duchowe, przeto starali się kilkakrotnie o osobnego kapłana, który by je w miejscu załatwiał, lecz bezskutecznie z powodu braku funduszy. Wreszcie gmina pożyczyla w Banku Kredytowym we Lwowie 20 tysięcy koron, do których z kasy gminnej dodano obligacje długu państwa w kwocie 3.500 koron i tę kwotę złożyła w Konsystorz Biskupim w Przemyślu jako stały fundusz na utrzymanie kapłana w Olszynach.

Konsystorz Biskupi doceniając tę ofiarę mianował zaraz kapłana, który z początku był jako drugi wikary ołpiński z siedzibą w Olszynach. Erekcja ekspozytury albo probostwa miała później nastąpić. Równocześnie z tym orzeczeniem mianowano olsztyńskim ekspozytem wielebnego księdza Wiktora Bara wikariego w Czermnej.

Ponieważ nie było osobnego mieszkania dla księdza ekspozyty, wynajęli mieszkanie dla Niego w włościanina. Już w następnym roku zakupili parafianie pół morga pola i na nim postawili osobne mieszkanie. Ponieważ kościółek dawny okazał się za szczupłym i niewygodnym dla parafian, zabrał się ksiądz ekspozyt energicznie do stawiania nowego w roku 1899, który ukończono w następnym roku, tj. 1900 i poświęcono 6 listopada.

Poświęcenia dokonał przewielebny ksiądz dziekan Franciszek Matwijkiewicz.

Nowy kościół zbudowany jest z drzewa, posiada wspaniałą dzwonnice z kamienia ciosowego (kosztowała 7.187 koron), kryty blachą.

W kościółku dawnym w wielkim ołtarzu znajdował się obraz łaskami słynący "Pan Jezus upadający pod Krzyżem".

Po wybudowaniu nowego kościoła i nowych ołtarzy obraz ten umieszczono w kruchcie w starym ołtarzu. Obecny ksiądz proboszcz czyni starania, aby ten obraz odnowić, ołtarz odmalować i przywrócić do dawnej czci i uwielbienia. Że obraz ten ma wielką wartość starożytną, malowany kosztem rodziny Tarłowskich i Jordanów na desce w wieku XVI, świadczą ślady wotów przez zbrodniczą rękę skradzionych i obecnych wotów.

Początkowo z chwilą utworzenia ekspozytury chowano zmarłych na cmentarzu w Ołpinach. Potem wykupiono 3/4 morga pola. Cmentarz ogrodzono żywopłotem. Wobec utworzenia nowej parafii - nie ma pochowanych na cmentarzu wybitniejszych osób. Metryki najstarsze rozpoczynają się od roku 1782.

W miejsce dawnej wikarówki, która wskutek wilgoci i grzyba uległa zniszczeniu, wybudowano osobny dom. Ksiądz ekspozyt przeniósł się na własne mieszkanie, które wraz z dobrami wykupił od właścicieli Olszyn.

Miejscowi mieszkańcy nie zadawalając się zależną ekspozyturą, czynili usilne starania przez kilka lat o erekcję probostwa, aby mieć, jak się wyrażali, "stałego księdza". W tym też celu zakupili od księdza ekspozyty mieszkalny dom (stary dwór) i kilka morgów pola. Za zgodą Najprzewielebniejszego Ordynariatu Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 30 grudnia 1910 erygowano parafię. Obsadzenie nowo utworzonego probostwa nie nastąpiło zaraz z kilku powodów, a mianowicie:

1) parafianie tutejsi, ze względu na wielkie ofiary materialne, które złożyli na budowę kościoła, kupno domu, pola, kapitał na pensję księdza proboszcza, chcieli być koniecznie stałymi patronami (kolatorami);

2) wprawdzie dom mieszkalny i kilka morgów zobowiązali się parafianie wykupić i zgodzili u księdza ekspozyty, lecz na to nie było jeszcze kontraktu ani nawet prywatnej pisemnej umowy, wskutek tego nie było kandydatów na nowe probostwo - konkurs ogłaszano dwukrotnie.

Dzięki roztropności Ekscelencji księdza biskupa Pelczara i Przewielebnego księdza dziekana Szymkiewicza udało się pierwszą przeszkodę usunąć. Włościanie zrezygnowali ze stałego patronatu, zadawalając się trzykrotnym prawem podpisywania prezenty na wakujące probostwo, lecz i z tego ustąpili i przystali na podpisanie prezenty tylko po raz pierwszy.

Na ogłoszony po raz drugi konkurs podało się dwóch kandydatów, w tym ksiądz Józef Łania, chwilowy wikary w Ołpinach, który został proboszczem.

Nowy proboszcz sprowadziwszy się do Olszyn w dniu 23 września 1911 r. przekonał się, że tu właściwie wszystko niepewne. Dlatego domagał się energicznie nie tylko o przyspieszenie kontraktu, ale nadto o dokupienie jeszcze kawałka pola od dawnego księdza ekspozyty, a obecnego proboszcza w Jaworniku Polskim Wiktora Bara. Parafianie chętnie na to się zgodzili, lecz brak pieniędzy nie pozwolił na wykup. Wobec tego parafianie za namową księdza proboszcza i jego wskazówkami zaczęli starać się przez swego posła, a obecnie ministra Ekscelencji Władysława Długosza o bezprocentową pożyczkę 8 tysięcy koron. Pan Bóg pobłogosławił szlachetnym usiłonom proboszcza i parafian, gdyż otrzymała parafia 8 tysięcy koron i to nie jako pożyczkę, lecz wsparcie (darowiznę) z Ministerstwa Wyznań i Oświaty. Teraz grunt został wykupiony i zakontraktowany wraz z domem mieszkalnym i utrzymanie proboszcza jako tako zagwarantowane. Parafia posiada własny dom parafialny, w którym odbywają się posiedzenia, pogadanki i odczyty "Kółka Rolniczego, które liczy 120 członków. Prócz tego znajduje się kasa systemu Raiffeisena, szkoła jednoklasowa o sześciu silach nauczycielskich, czytelnia "Towarzystwa Szkoły Ludowej". Nowa czytelnia i biblioteka parafialna w związku.

Z prac Rady Gminy

W styczniu br. odbyły się dwa posiedzenia Zarządu RG (26 i 28 stycznia) oraz wspólne posiedzenia Komisji Rady Gminy podczas których radni opracowywali projekt budżetu gminy.

Dnia 18 lutego 1993 odbyła się Sesja Rady Gminy na której uchwalono budżet gminy w wys. 6423 mln zł. Ponadto podjęto uchwały regulujące; - organizowanie zabaw i dyskotek publicznych, - wysokość podatków od: nieruchomości środków transportowych (obniżono stawki od przyczep i naczep), od posiadania psów, stawki opłat za sporządzanie testamentu i opłaty targowej.

W dniu 22 marca odbyła się zwołana na wniosek sześciu radnych Sesja Nadzwyczajna Rady Gminy, na której rozpatrzono wniosek w sprawie zmiany sposobu podziału budżetu gminy.

O tym czy ostatecznie zmieni się sposób podziału budżetu gminy napiszemy w następnym numerze gazety.

Rada gminy podjęła uchwałę o przynależności gminy do powiatu tarnowskiego.



RADA GMINY W KOMPLECIE

Radny p. Emil Niziołek z Olszyn złożył oświadczenie o zrzeczeniu się mandatu. Rada Gminy (przychylając się do prośby) na sesji 18 lutego 1993 r. stwierdziła wygaśnięcie mandatu. Nowym radnym został Czesław Zajac, który 22.03.1993 r. na Nadzwyczajnej Sesji Rady Gminy złożył ślubowanie.



- PO RÓWNO, PO RÓWNO !...

Podczas wichury tylko śmieci idą do góry

Fragment:

... Przyjechałem tu rano, powietrze jasne, nieruchome, jest cisza. Z daleka docierają stłumione odgłosy rozmów. Czasem gdzieś trzaskają drzwi. Wchodzę i słucham. Jestem przerażony. Co się stało?... Tak cicho. Rozglądam się, nasłuchuję. Dziury w dachach, ruiny, wali się wszystko i to jest dla mnie przeżycie. Nie wiem co z tym zrobić. Najbardziej frapuje mnie bałagan, topnijący śnieg okrył wszędzie porozrzucane śmieci; patyki, bądy, zeschnięte liście, poszarpane papiery.

Unoszę głowę. W górze słychać śpiew słowika. Słuchaj - mówili mój ojciec - kiedy on śpiewa otwierają się kwiaty jabłoni, kwiaty malin i wiśni i każdy słucha wysokiego śpiewu. Powraca każdej wiosny, czasem przezimuje i śpiewa przez cały okrągły rok.

Czuję chłód, który wrywa mnie z odrętwienia. Rozglądam się. Wokół jest pochmurno, szaro, smutno. Zaraz spadnie deszcz. Naciągam kapelusz, kurczę się. Czekam. Deszczu nie ma. Niespodziewany wiatr porywa mój kapelusz, za którym jak oszalały pędzę i pędzę. Wiatr jakby drażnił się ze mną. Toczy go na prawo i lewo w tę i tamtą stronę, by w końcu utopić w kałuży beznadziei. Zrezygnowany siadam na krześle. Kiedy znów podnoszę głowę widzę coś co staje się nie do zniesienia. Miast promieni słońca, śpiewającego słowika, widzę wirujące wysoko papiery, zeschnięte liście, bądy, patyki - śmieci. W kałużach mokną kapelusze: damskie, męskie, brązowe, zielone, czerwone, okrągłe, spiczaste z szerokim i małym rondem...

Wyjść, Wyjść na powietrze. Nie patrzeć, zapomnieć, nie pamiętać o wirujących śmieciach. Sięgam po mój kapelusz ubabrany, zniszczony, niemodny. Czy założy go ktoś kiedykolwiek, czy dopiero dostrzeżony po latach na muzealnej półce wzbudzi zainteresowanie...

Podczas wichury tylko śmieci idą do góry...

"bezradny"

W jakim powiecie gmina Rzepiennik?

Ze środków masowego przekazu dowiadujemy się, że od stycznia 1995 powstanie w Polsce drugi szczebel samorządu terytorialnego - powiaty, które będą realizować zadania administracji publicznej o charakterze ponadlokalnym. Przewidywane jest utrzymywanie powiatów ziemskich i grodzkich.

Powiaty mają zajmować się m. in. ochroną zdrowia, oświatą ponadpodstawową, sprawami kultury i ochrony zabytków, polityką socjalną, ochroną środowiska, administracją geodezyjną, nadzorem budowlanym i utrzymaniem dróg publicznych. Powiatowe podporządkowanie miałyby policja, straż pożarna, obrona cywilna oraz inspekcje: sanitarna, handlowa, ekologiczna. Zakłada się, że mapa powiatów będzie budowana z uwzględnieniem sugestii i aspiracji gmin w opaciu o lokalne dążenia, istniejące powiązania gospodarcze i tradycje. Planowana reforma nawiązuje do stanu sprzed 1975 r. Miejscowości naszej gminy należały do powiatu gorlickiego. Prof. Kułesza pełnomocnik rządu ds. reformy administracji publicznej zwrócił się o opinię do rad gmin w sprawie przynależności do wybranego powiatu. Rada Gminy Rzepiennik większością głosów opowiedziała się za przynależnością do powiatu tarnowskiego.

Ostatnio powiatowe aspiracje ujawnił Tuchów, który w swoim powiecie widziałby m. in. gminę Rzepiennik. W jakim powiecie znajdzie się gmina Rzepiennik w 1995 r?. Obecnie istnieje wybór - Tarnów, Gorlice, może Tuchów. Co o tym myślą mieszkańcy gminy?

Jędrak

"Szlachetnie zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz..."

Jan Kochanowski
"Na zdrowie".

O chorych i chorobach słów kilka...

Nadciśnienie tętnicze

Choroba nadciśnieniowa oraz jej powikłania stanowią najczęstszą przyczynę przedwczesnych zgonów lub kalectwa z powodu powikłań naczyniowych. Jest chorobą wieku dojrzałego i podeszłego. Prawdopodobną fizjologiczną jest, że ciśnienie krwi wzrasta z wiekiem. W okresie dzieciństwa tętnice są bowiem bardzo elastyczne, zachowują się jak gumka w wentylu. Jednak z upływem czasu i starzeniem się organizmu w ścianach tętnic odkładają się sole wapnia, cholesterolu, powodując zeszywnienie ścian tętnicy oraz zmniejszenie się tzw. światła co porównać można do osadzania się w rurach wodociągowych kamienia i ich zarastania. Utrata elastyczności jest więc normalnym objawem biologicznego starzenia się organizmu człowieka. Przyjmuje się, że u młodych ludzi ciśnienie skurczowe nie powinno przekraczać 140 mm Hg, a u starszych 150-160. Natomiast dużą nieprawidłowością jest wartość ciśnienia rozkurczowego powyżej 100 mm Hg. W ponad 80% nie udaje się ustalić,

co powoduje tę chorobę. W takich przypadkach mówi się o nadciśnieniu samoistnym. W 20% udaje się ustalić przyczynę - a więc nadczynność tarczycy, kory i rdzenia nadnerczy, choroby nerek lub tętnic nerkowych.

Jedno jest pewne, nadciśnienia nie należy lekceważyć nawet w początkach choroby, gdy nie ma większych dolegliwości. Utrzymujące się podwyższone ciśnienie przyspiesza usztywnienie tętnic oraz nakręca w konsekwencji spiralę dalszego wzrostu ciśnienia. (W mojej 14-letniej pracy w Rzepienniku miałem już pacjentkę, u której w trakcie mierzenia ciśnienia, zabrakło mi skali na manometrze, który był wyskalowany do 300 mm Hg; pamiętam, że ciśnienie rozkurczowe wynosiło 180) W konsekwencji serce musi wykonywać większy wysiłek, pompując krew do naczyń, które będąc sztywnymi, stawiają dodatkowy opór. Konsekwencją tego stanu rzeczy może być tylko jedno - pojawiają się objawy niewydolności krążenia - duszność, łatwe męczenie się, nocny kaszel. Ponadto przedwcześnie rozwija się miażdżycza, czyli skleroza tętnic serca i mózgu, co zmniejsza ukrwienie tych narządów. Następnym etapem jest już zawał serca lub udar mózgu z następowym paraliżem. Nie piszę tego, aby ludzi straszyc, ale by uświadomić konieczność profilaktyki i systematycznego leczenia.

Przy nadciśnieniu ruch jest potrzebny, a nawet niezbędny, ale nagły i duży wysiłek fizyczny też zdrowiu nie służy. Życie z nadciśnieniem wymaga odpowiedniego żywienia; potraw z ograniczoną ilością soli. Warto pamiętać, że większość nadciśnieniowców to ludzie z nadwagą. Trzeba z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski, choć przyzwyczajenia są naszą drugą naturą. Przypisać muszę, że na terenie naszej gminy, tzw. zgłaszalność osób z nadciśnieniem tętniczym jest niezła. Nigdy nie jest tak dobrze, by nie mogło być lepiej. Istnieje jeszcze spora grupa mieszkańców, nie w pełni doceniająca dobrodziejstwo profilaktyki, choć dostępność porady lekarskiej jest naprawdę dobra. Leczenie nadciśnienia i wynikających z niego niekorzystnych dla zdrowia powikłań wymaga dużej cierpliwości, zarówno ze strony leczącego jak i leczzonego.

I też cierpliwości sobie i Wam życzę

Lek. med. Stanisław Szurek-Wesołowski

EPIZOD PIERWSZEGO DNIA WOLNOŚCI

Gdy piszę te słowa mijają 48 lat, jak w słońcu zimowego dnia zauważyłem kogoś, kto swoim wyglądem przypominał raczej niedźwiedzia polarnego niż człowieka. Otulony w obszerny biały kożuch i chyba w baraniej czapce, z białą kapuzą na głowie, trzymał coś przed twarzą, co od czasu do czasu odbijało promienie słońca i bacznie obserwował okolicę. Gdyby nie bliska odległość - jakieś 150 metrów - byłby prawie niewidoczny, stojąc za kępą krzewów na miedzy, na polu Mariana Wojtanowskiego. O tym dziwnym człowieku - zjawie nie omieszkalem powiedzieć ojcu. Ojciec szybko się zorientował w czym rzecz i wykrzyknął:

- Jesteśmy wyzwoleni! Jesteśmy wyzwoleni! To ruski patrol - rzekł. Po chwili zauważyliśmy kolejnych dwóch żołnierzy, którzy na czymś podobnym do koryta zjeżdżali w dół, w stronę zabudowań Habasa i Zaprzalki. Ojciec pośpiesznie odszedł, a ja oniemiały z wrażenia, pozostałem na dworze i obserwowałem, co się dalej będzie działo. Po jakiejś minucie ojciec znowu wyszedł z domu, ale tym razem już ubrany w kurtkę. Za nim wyszła matka, prosząc ojca, żeby pozostał w domu. Nie bardzo wiedziałem, o co chodzi, ale szybko zorientowałem się. Ojciec idąc ścieżką w kierunku Wojtanowskiego - mówił:

- Nie martw się, zaraz wrócę, tylko się zorientuję w sytuacji. Może Wojtanowscy coś więcej wiedzą?

Matka jeszcze raz ponowiła prośbę, ostrzegając:

- Nie idź, bo cię tam jeszcze zastrzelą.

Na nic zdały się prośby i nalegania matki. Ojciec podchodził już pod górkę, podążając ku zabudowaniom Mariana Wojtanowskiego. Patrząc za oddalającym się ojcem, usłyszałem serię z karabinu maszynowego, ujrzałem rozpryskujący się śnieg i upadającego na ścieżkę ojca. Chciałem krzyknąć, ale coś mnie ścisnęło w gardle, chciałem pobiec do domu, lecz nie byłem w stanie tego uczynić. Byłem sztywny. Myśli kłębiły mi się w głowie. Patrzyłem przed siebie. Widziałem tylko jedno - scenę, która rozegrała się przed chwilą. Wciąż miałem ją jeszcze przed oczyma. Zniknęła, aby ponownie się pojawić. Jak długo ten stan trwał, tego nie wiem. Jakimś sposobem oderwałem się z tego miejsca, gdzie stałem i pobiegłem do domu. Po chwili z matką wybiegłem z domu, aby jej pokazać, gdzie leży ojciec. Bez słów, wyciągniętą ręką, pokazując matce miejsce zdarzenia, po raz drugi zamartem w bezruchu z oczyma pełnymi łez. Ojca nie było. Matka mnie pyta.

- Gdzie on jest? I mów. - Tam przecież nikogo nie ma!!!

W tym momencie zobaczyłem, że ścieżka jest pusta, że w miejscu, gdzie się ojciec przewrócił nikogo nie ma. Zapadła cisza. Poczułem, jak serce mi kołocze. Matka powolnym krokiem weszła do domu. Pozostałem na dworze sam, uporczywie wpatrując się w tę ścieżkę, na której powinien leżeć mój ojciec.

Była naprawdę pusta.

Gdzieś po około pół godzinie ojciec powrócił do domu i potwierdził dobrą nowinę.

- Mamy upragnioną wolność! Skończyła się niewola!

Nie bardzo zdałem sobie sprawę z tego faktu. Cieszyłem się, bo rodzice się cieszyli. Cieszyłem się przede wszystkim z tego, że mojemu ojcu nic się nie stało, że był zdrow i cały.

Jak się okazało, rzeczywiście został ostrzelany serią z karabinu maszynowego, przyspieszając kroku poślizgnął się i upadł, po czym wstał i pobiegł do Wojtanowskiego, czego już nie zauważyłem.

Działo się to we wczesnych godzinach popołudniowych, 16 stycznia 1945 roku, w Rzepienniku Biskupim.

Po latach, gdy przyszedł czas refleksji, zrozumiałem, że uczucie, którego doznałem w ów styczniowy dzień było momentem, który łączył dwa byty - śmierci i wolności. Umierała niewola i rodziła się wolność i nie tylko ja, byłem tej zmiany naocznym świadkiem.

Eugeniusz Duszewicz

Maria Wąsik

NASZA NAJBLIŻSZA

Cóż ładniejszego niż te pola -
płachty łąk zielonych, mrocznych lasów.
Co pora roku w innej szacie -
brąz, zieleń, złoto, biel srebrzysta,
ta ziemia w swych nastrojach -
radosna, smutna, uroczysta.

Niechże się przyzna, jeśli jeszcze
stąpa po ziemi taki człowiek,
co widząc łąki ukwiecone
zachwytem by się nie zachłysnął
gdy wczesnym rankiem polne kwiaty
w stubarwnych kropkach rosy błysną.

Z gruntu odmiennym tchnie nastrojem
las - w swej powadze niewzruszony,
póki wraz z światem nie zadzwięczy

jak pulsującym tchnieniem życia
ptaszcym śpiewem i krakaniem
od czubków sosen do poszycia.

Bure konary starych dębów,
srebrzyste wiązów i osiki,
czy jak wysmukłe panny młode
w białych sukienkach brzozy śmigle,
wśród których tuż u matki boku
harują sarny niedościgłe.

Tak! To co piękne, kochać łatwiej
niż czarne grudy ornej ziemi,
którą miłością szczerą darzy,
chłop chyba tylko, co w tą ziemię
rok w rok wylewa pot kroplisty,
aby wyżywić ludzkie plemię.

Dla niego zapach ma szczególny
ta rozorana pługiem skiba.
Piękno w niej widzi nieuchwytnie,
kiedy do spracowanej dłoni
nagarnia świeżą i wilgotną
i przed jej mocą głowę skłoni.

A gdy nastanie późna jesień,
pustym już polem przemknie zajęć,
przymrozek resztę listków zwarzy
i kluczce ptaków już na niebie.
Ta pora również ma swój urok
zadziwić może mnie i Ciebie.

Bardzo różne wiadomości

PERŁA - JEDYNA W SWOIM RODZAJU

XXX-lecie ("perłowe gody") obchodzić w tym roku będzie budynek Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Suchym. Różne były koleje losu tego obiektu. Ale jest coś co przez 30 lat trwa niezmiennie; dymią kaflowe piece, drażni brak kanalizacji i szaletów. (jeden z tego typu budynek użyteczności publicznej na terenie gminy)

30 lat minęło jak jeden dzień... Na Sesji Budżetowej 1993 Rada Gminy przyznała środki finansowe na kanalizację obiektu. Czy nie zmieni zdania? Czy uda nam się wreszcie wspólnymi siłami skanalizować ten obiekt? Czy też ta "perła" będzie nadal naszą wątpliwą chlubą.

P.S.

Jesienią obchodzić będziemy 30-lecie domu kultury. Zapraszamy m.in. na kawę z własnej wody - nie będziemy pożyczać u sąsiadów.

BEZPIECZEŃSTWO ZALEŻY OD CIEBIE

Z nadejściem wiosny wzrosło zagrożenie na drogach. Pojawiły się motorowery i motocykle. Młodociani kierowcy (choć nie tylko) "szaleją" na swoich maszynach zapominając o zagrożeniu, jakie stanowią dla siebie i innych. Warto przypomnieć, że brawurowa jazda rzadko kończy się szczęśliwie!

BEZKARNOŚĆ DO CZASU

Obserwujemy nagminne zjawisko - chmary, "bezsparńskich?" waleśających się po drogach publicznych psów. Nie dają przejść dorosłym, nie mówią o dzieciach. A przecież każdy właściciel czworonoga ma obowiązek opieki nad nim i ponosi pełną odpowiedzialność za szkody przez niego wyrządzone. W czyjej kompetencji leży wyegzekwowanie przepisów obowiązujących właścicieli psów podwórkowych? Oj! Przydałby się hycell!

POLICYJNE

Komendant Rejonowy w Tarnowie podinspektor Adam Kozyra powołał z dniem 1 marca Komisariat Policji w Rzepienniku Strzyżewskim. Podniesienie posterunku do rangi komisariatu wiąże się z rozszerzeniem kompetencji pracujących tu policjantów. Mamy nadzieję, że podniesie to skuteczność ich działań.

Komendantem komisariatu został aspirant Franciszek Wojtanowski. Gratulujemy. Życzymy spokojnej pracy.

TELEFONIZACJA

Olszyny przymierzają się do nowej inwestycji. Będzie nią telefonizacja. Już w tym roku adoptują pomieszczenia Domu Ludowego z przeznaczeniem na nową centralę telefoniczną. Rada Gminy przydzieliła z budżetu na ten cel 100 mln zł.

PRASA

To tu, to tam

Nigdy nie wiadomo, gdzie kupisz gazetę. Jeszcze nie tak dawno Rzepienniczanie jeździli po gazety do Turzy, a teraz Turzanie kupują je w Rzepienniku Strzyżewskim. Warto zajrzeć do kiosku w centrum gminy - wybór całkiem, całkiem.

Tylko "Rzepiennik Wczoraj i Dziś" zawsze można kupić na terenie całej gminy. Mamy sygnały, że dociera również na Śląsk, do Warszawy, Gdańska a nawet za granicę (Kanada).

ROLNICZE

Już w lutym zaczynają się przygotowania do prac polowych. Można już przeprowadzać próby kiełkowania zakupionych nasion, produkować rozsadę zarówno warzyw jak i kwiatów. Od końca lutego do końca kwietnia przypada termin cięcia drzew owocowych, krzewów i winorośli. Od połowy marca wysiewamy do gruntu odporne na przymrozki: marchew, pietruszkę, szpinak, groch, szczypiorek, koper, sadzimy czosnek i cebulę. Można przywracać starym bezwartościowym drzewom owocowym pełną użyteczność dzięki szczepieniom. Wiosna aż do maja jest stosowną porą na przeprowadzanie tego typu zabiegów.

GAZOWE

Z chwilą oddania do użytku sieci średnioprężnej rozpoczął się na terenie całej gminy odbiór instalacji gazowej u użytkowników. Kolejni mieszkańcy, u których zakończono i odebrano instalację już palą gazem.

HANDEL

Jarzyniak w centrum gminy znów czynny. Nowa energiczna właścicielka wprowadza coraz szerszy asortyment towarów.

PO HANDLU USŁUGI

Mamy nadzieję, że nowo otwarty zakład fryzjerski w Rzepienniku Strzyżewskim jest zwiastunem nowej sieci usług dla ludności. Przydałby się jeszcze magiel, szewc, krawiec, wulkanizator..., a i ciepłym hamburgerem nikt by nie pogardził.

ŚLADAMI USTAWY ABORCYJNEJ

Jeden z przepisów ustawy aborcyjnej mówi o obowiązku powszechnej dostępności środków antykoncepcyjnych. Jak to wygląda? Rozmawiamy z osobą najbardziej kompetentną - kierownikiem apteki w Rzepienniku Strzyżewskim, panią mgr Beatą Sopalą.

Prowadzę aptekę o pełnych obrotach (zgodnie z otrzymaną koncesją). Powinam posiadać w aptece wszystkie leki objęte lekospisem (leki, środki sanitarne, środki antykoncepcyjne). W sprzedaży ciągle posiadam trzy grupy leków antykoncepcyjnych.

Mechaniczne - do których należą prezerwatywy, mechaniczno-chemiczne; globulki "Preventex" (polskie) i "Patentex oval" (jugosłowiańskie), doustne: "Gravistat", "Rigevidon" i doustne trójfazowe nowej generacji z minimalnym działaniem ubocznym: "Triquilar", "Marvelon".

- Jakie jest zainteresowanie i kto najczęściej kupuje tego typu środki?

Chętni są. Kupują zarówno kobiety jak i mężczyźni. Kobiety rozpoczynające antykoncepcję chętniej kupują globulki. Najmniejszym powodzeniem cieszą się prezerwatywy.

- Czy posiada pani w sprzedaży reklamowane aparaty PC-2000, testery płodności "Bioself", a może kalendarzyki małżeńskie?

- Nie sprowadzam aparatów ani testerów, ponieważ są bardzo drogie i nikt o nie nie pyta, a sprzedaż kalendarzyków małżeńskich prowadzą księżarnie.

NOWA BIBLIOTEKA

W czasach, kiedy z mapy gminy znikają placówki mające szerzyć kulturę i kiedy z braku funduszy ogranicza się czas pracy publicznych bibliotek, a przede wszystkim rezygnuje się z zakupów nowości książkowych, wiadomość o otwarciu pierwszej w gminie biblioteki parafialnej w Rzepienniku Suchym napawa optymizmem. Książki pochodzą z darów księdza proboszcza Józefa Bubuli, a wypożyczaniem (biblioteka czynna jest w piątki i niedziele po nabożeństwach) zajmuje się pani Bogusława Marszałek.

W bibliotece zgromadzono kilkaset książek o treści religijnej i jest to niewątpliwie najbogatszy dział tego typu literatury, jaki znajduje się w gminie. Są w nim dzieła z historii kościoła, o ru-

chu ekumenicznym, prace służące rozmyśleniom religijnym. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się pamiętniki, w tym tzw. literatura łagrowa, biografie ludzi Kościoła, a także przewodniki po miejscach kultu. Te ostatnie zgromadzono podczas licznych pielgrzymek organizowanych przez parafię. Bestsellerem okazują się wspomnienia księdza Józefa Gucwy "Z leśnych koszar do kapłaństwa". W przyszłości będzie można wypożyczać w bibliotece prasę katolicką, a także zaopatrywać się w nowości książkowe. Prowadzona przez księdza proboszcza sprzedaż książek przeczy twierdzeniom, że mieszkańcy wsi nie są zainteresowani ich gromadzeniem. Aż 75 egz. książki "Łukasz Forystek" rozprowadzono w ciągu kilku dni.

Młodej bibliotekarce życzymy sukcesów.

SPORTOWE

Jak informowaliśmy wcześniej, zawodnicy miejscowego LZS-u uczestniczyli w cyklu turniejów halowych piłki nożnej organizowanych przez ZW Zrzeszenia LSZ w Nowym Sączu - Rejon Gorlice. W trzecim, ostatnim z cyklu turniejów, LZS Rzepiennik Strzyżewski po zwycięstwach 5:0 nad Kwiatonowicami, 3:0 nad Polną i 2:1 nad Bobową zajął II miejsce w tychże rozgrywkach, awansując do grupy A (najmocniejszej) na sezon zimowy 1993/94.

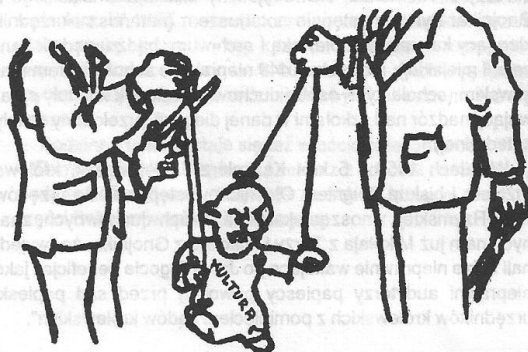
WIEJSKI TEATR

"Misterium o życiu świętej Genowefy" jest kolejnym spektaklem przygotowanym przez młodzież skupioną wokół księdza proboszcza Józefa Bubuli w Rzepienniku Suchym. Kilkunastu zapaleńców przygotowało inscenizację, która zmusza do myślenia, a przede wszystkim dostarcza wielu wrażeń. Kiedy tak sobie gawędzimy o tym, jaka jest ta nasza współczesna młodzież, wiadomość ta przeczy stereotypom. Tylko publiczności jakby nieco mniej przychodzi do wiejskiego teatru.

Jak każde tego typu przedsięwzięcie, tak i to kosztowało sporo pracy i wysiłku. Pani Barbara Bryndal, której nie spotkamy ani na scenie, ani za kulisami, razem z córkami wykonała nie po raz pierwszy zresztą, całą "czarną robotę".

Dekoracje i stroje przez nią uszyte wydatnie podniosły wartość artystyczną misterium. Duszą przedstawienia była córka p. Barbary - bardzo sugestywnie grająca główną rolę - Anna Bugno.

Gratulujemy.



Czesław Dutka

Sredniowieczne czasy

Minął wiek od założenia wsi nad potokiem Rzepionka. Nad wzgórzami Rzepiennika Strzyżewskiego i Rzepiennika Biskupiego górują zamki. Są symbolem władzy i stoją na straży bezpieczeństwa rubieży Królestwa. Poszarzały już twarze świętych w modrzewiowym kościółku stojącym na wierzcholinie. Drogami wędrują kupcy. Co roku ich gwar ożywia plac targowy, na którym za przywilejem królewskim odbywały się targi końskie. Rzemieślnicy swoje wyroby sprzedają na targach w Bieczu, Gromniku, Szalowej, a nawet w Kobylance. Niektórzy kupcy z Olszyn i Rozembarku docierają z płótnem i zbożem do Bardejowa na Węgrzech.

Sołectwa przynoszą dzierżawcom królewskim i szlacheckim coraz większe dochody. Chłopi, jeszcze nie obciążeni nadmiernymi powinnościami, żyją w zgodzie z sołtysami. W XIV wieku nie słychać jeszcze o pańszczyźnie.

Z biegiem lat zmieniają się sołtysi i dzierżawcy. Niektórzy z nich pozostają tu tak długo, że przybierają nazwiska od posiadanych wsi, inni zaś swoim nazwiskiem obdarzają dobra, które stały się ich własnością. Tak było z Rozembarskimi herbu Jastrzębiec z Rozembarku i Turskimi z Turzy. Rzepienniki Dolny i Górny w różnych okresach noszą przymiotniki od nazwisk swych dzierżawców: Marciszów, Strzeżów i Wojnarowskich.

Od połowy XV w. zaczynają wzrastać powinności chłopów. Do niedawna jeszcze wolni już w 1470 r. "wedle zwyczajowi ziemie bieckiej" odrabiają "na pańskim" 14 dni rocznie. Konstytucja sejmiku toruńskiego zwiększy te obowiązki do jednego dnia w tygodniu, a z biegiem lat dzierżawcy będą wymagać od swych chłopów jeszcze więcej, siłą egzekwując dopiero co otrzymane przywileje. Rozpocznie się trwający przez kilka wieków konflikt pomiędzy chłopami a dzierżawcami. Czasem przerodzi się w bunt, a nawet powstanie "przeciwko zwierzchności".

Kmiecie z królewskiej ziemi mogli się odwoływać do sądów królewskich. Czynie to niejednokrotnie poddani z Rzepienników, Rozembarku, Raclawic i Sitnicy. W roku 1533 skierowali skargę przeciwko tamtejszemu tenutariszowi "o podniesienie pańszczyzny, wymuszanie opłat od wypasu świń w lasach i odebranie czterem chłopom ziemi". Król rozstrzygnął sprawę na korzyść poddanych, w dodatku przesał im odpis konstytucji toruńskiej. Skargi kierowali kilkakrotnie poddani z Turzy.

Chłopi z majątków kościelnych i prywatnych podlegali tylko swoim właścicielom i tylko oni decydowali o wysokości obciążeń.

W XV w. przybywa kmieci. Trwa nieustanna walka o ziemię. We wsiach mieszka już szlachta - niedawni sołtysi, potomkowie rycerskich rodzin i zasadców. Coraz częściej dają się poznać ze swej aktywności. Stale sprzedają, zastawiają, kupują, procesują się i dzielą dobra. Z licznych zapisów w księgach grodzkich Biecza poznajemy ich nazwiska. Burzliwe dzieje spletają się wzajemnie. Ciągłe wędrują, zmieniają miejsca pobytu, żenią się, zastawiają ziemię i poddanych, szukają dogodniejszych warunków egzystencji.

Jak Rzepiennik Dolny i Górny stawał się Rzepiennikiem Marciszów, Strzeżów i Wojnarowskich

W 1379 r. Krzczon - sołtys z Gromnika sprzedaje za 75 grzywien Marciszowi niegdyś z ...? (nazwa wsi w dokumencie jest nieczytelna) sołectwo w Rzepienniku zwanym Dolnym. Z czasem wieś ta przyjmie nazwę od nazwiska swego sołtysa. W 1416 r. sołectwa w dwóch Rzepiennikach - Dolnym i Górnym - są we władaniu Katarzyny z Rzepienników, wdowy po Mikołaju Uchaczu, obecnie żony Mikołaja Szreniawy z Łosia.

Katarzyna w związku powtórnym zamążpójściem zawiera umowę ze swymi dziećmi: Mikołajem Uchaczem - pewno pierworodnym synem i pozostałymi synami i córkami, na mocy której ustępuje im 100 grzywien i sołectwo w Gromniku z przynależnościami. Majątek zapisany jej w posagu to 100 grzywien na obu Rzepiennikach i Nosalowej (wówczas należącej do parafii Rzepiennik), ma posiadać dożywotnio. Za dotrzymanie umowy przez dzieci Katarzyny ręczy ich stryj Klemens Uchacz z Łukawicy. Kolejnym sołtysiem na Rzepiennikach zostaje więc Mikołaj Uchacz syn Mikołaja i Katarzyny z Rzepienników.

W kilkanaście lat później (1460) sołtysiem w Rzepienniku Dolnym jest Piotr Strzesz. Od jego nazwiska wkrótce będzie zwał się tenże Rzepiennik. W 1477 r. Piotr Kopeć - sołtys Jodłówek zastawi za 12 grzywien Piotrowi Strzeszowi swych dwóch kmieci osiadłych Pawła Wodzona i Marcina Kapczawicza przynależnych do sołectwa w Jodłowie.

Drogą podziałów rodzinnych w 1486 r. Jakub z Gorlic, mąż Barbary C. Jana Wojnarowskiego z Wojnarowej staje się właścicielem części sołectwa Rzepiennik Dolny i Górny. W tym też roku sołtysiem Rzepiennika Dolnego zostaje Zawisza Wojnarowski s. Jana. Od jego nazwiska pochodzi kolejny przymiotnik nadany Rzepiennikowi Dolnemu. W zamian za sołectwo Wojnarowski zobowiązuje się do zapłacenia 170 florenów węgierskich Jadwidze, żonie Pawła Kłęczańskiego z Kłęczan, "albo wiąże ją do tego sołectwa".

Wojnarowscy mają spore kłopoty finansowe. Jan ma dość swej córce Barbarze tytułem posagu 143 grzywien. Zastawia więc Rzepienniki w tych częściach, na których nie ciąży posag i wiano jego żony Anny, posiadającej drugą część wsi. By zakończyć wątek związany z rodziną Wojnarowskich, dodać należy, że w 1488 r. Jan zastawia za 100 grzywien Jakubowi Gorlickiemu dominium (prawo własności) we wsi Górny Rzepiennik. Jakub ma pobierać czynsz roczny w wysokości 10 grzywien, a "jeśli by go tyle nie było, ma go sobie dopełnić na karczmie w Rzepienniku Dolnym i na rolach opustoszałej wsi Nosalowa, które przynależą do sołectwa".

Jeszcze na początku XVI w. napotykamy się na wzmianki o rodzinie Wojnarowskich. Podczas rozgraniczenia dóbr królewskich od dóbr klasztoru tyńckiego Rzepiennik znajduje się w tuenciu u Zawiszy Wojnarowskiego (1507 r.)

Kłopoty rodzinne Turskich z Turzy

W XV wieku dzieje Turzy potoczyły się z dziejami Gnojnika i Jeżowa. W 1420 r. napotykamy w dokumentach na informację o Spytku Pstrowskim synu Przeclawa z Pstroszyc i Piechny alians Hanki z Gnojnika i Turzy. W 1423 r. wymieniony jest brat Spytka Klemens, który przybrał nazwisko od posiadanych włości - Turski z Turzy i Gnojnika herbu Warna. I od tego roku w dokumentach występuje to nazwisko, a że rodzina była i bogata i liczna - łatwo o sensacyjne wprost wiadomości.

W 1443 r. na Akademii Krakowskiej studiował Mikołaj Turski z Turzy s. Klemensa, brat stryjeczny Mikołaja Gnoińskiego z Gnojnika. Był on następnie notariuszem (notariusz - urzędnik kierujący kancelarią królewską i archiwum, bądź urzędnik kancelarii miejskiej), a od roku 1449 nieprawnie scholastykiem krakowskim (scholastyk - osoba duchowna, członek kapituły sprawujący nadzór nad szkołami w danej diecezji, przełożony szkoły katedralnej).

W latach 1454 - 5 król Kazimierz Jagiellończyk, królowa Elżbieta i biskup Zbigniew Oleśnicki występowali do urzędów Kurii Rzymskiej, wnosząc skargi na dwóch duchownych, znanych nam już Mikołaja z Turzy i Mikołaja z Gnojnika, że "wyjednali sobie nieprawnie wakujące po Janie Elgocie beneficja i jako nieprawni audytorzy papiescy powołują przed sąd papieski urzędników królewskich z pominięciem sądów królewskich".

(Beneficja - dochody uzyskiwane z pełnienia stanowiska lub urzędu, zaś audytor w sądownictwie kościelnym oznaczał sędziego delegowanego do przygotowania materiału procesowego, gromadzenia środków dowodowych, oznaczał członka sądu prowadzącego śledztwo.)

Zapewnie skargi króla i biskupa nie znalazły uznania w Rzymie. Tak należałoby sądzić z ciągu dalszego tej sprawy, którą podają za Janem Długoszem:

"W czasie pobytu króla Kazimierza w Krakowie, w spokojnym okresie nagle wybuchły niesnaski. Bowiem rada miejska w Krakowie schwytała kapłana Mikołaja z Turzy, udającego scholastyka krakowskiego i jego krewnego kleryka Mikołaja z Gnojnika, który się podawał za kanonika krakowskiego (każdy z nich bowiem uzyskał wspomniane beneficja za życia dawnych właścicieli) podejrzanych poważnie o dopuszczenie się kradzieży florenów i postawów aksamitu, kiedy dręczeni wyrzutami sumienia uciekli z klasztoru św. Franciszka.

Sprawdziwszy ich do ratusza, po przesłuchaniu z zastosowaniem tortur, mimo że się przyznali do tego, jak dokonali kradzieży, jakich mieli świadków i współników, a nadto wskazali miejsce, w którym ukryli zabrane rzeczy, rada miejska nie wzruszona zupełnie usilnymi prośbami kapituły krakowskiej i wikariora w sprawach duchownych, którzy domagali się ich wydania, obiecując każdemu skarżącemu się na nich wymierzyć sprawiedliwość, skazała ich na ścięcie publiczne między murami miejskimi, w pobliżu bramy św. Floriana i tam pochowała ich zwłoki.

Za ten haniebny czyn został rzucony powszechny interdykt na miasto Kraków i na miasto Kazimierz oraz jego przedmieścia, a wszyscy rajcy zostali ekskomunikowani. I trwał ten interdykt w świętym okresie Wielkiego Postu przez wiele dni, aż do niedzieli Męki Pańskiej, aż biskup krakowski Tomasz ulagodzony prośbami króla i wstawiennictwem wszystkich obecnych wówczas panów odwołał interdykt, ponieważ i okres postu, i obecność króla oraz wielu książąt i gości, którzy zjeżdżali się zaproszeni na chrzest nowego syna króla, nie pozwoliły dalej przeciągać tego interdyktu. A podobno wspomniane ścięcie nastąpiło - jak powszechnie sądzono - raczej na rozkaz króla Kazimierza niż wskutek nieprzemyślanej decyzji rajców krakowskich. Było to w roku 1456 r"

W roku 1470 zmarł Klemens z Turzy. Jego synowie Klemens, Jan i Stanisław dzielą się pozostałym majątkiem. Klemens otrzymuje 750 florenów węgierskich z tytułu połowy dóbr dziedzicznych w Gnojniku i Turzy. Jan jest duchownym. Jemu przypada Turza wraz z sołectwem. Na tych dobrach ma zapisane dożywocie matka Świętochna. Stanisławowi przypada połowa Gnojnika. Wszystkie należności, a mianowicie 300 florenów u króla i 800 florenów u biskupa, a także perły, srebro, pierścienie i inne kosztowności mają podzielić po połowie Klemens i Stanisław. W 1478 Stanisław daruje swemu bratu Janowi część Gnojnika, która mu przypadła z podziału wraz z prawem patronatu kościoła w tej wsi. Klemens kupuje w 1485 r. część Bobowej.

Książd Jan Turski w latach 1470-1478 był archidiaconem sądeckim. W 1494 r. stanął przed sądem królewskim pozwany przez swoją siostrę Dorotę z Lubomierza, że w rozmowie ze swym siostrzeńcem Jakubem Lubomirskim nazwał ją "potwarczynią, jakiej nigdy w ich rodzinie nie było". Nie znamy też wyniku sporu.

Rodzina Turskich staje się też właścicielem Jeżowa. W 1483 r. Klemens Turski z Nagłowic i Janusz z Jeżowa zamieniają posiadane dobra. Turski otrzymuje zamek w Jeżowie. O zakupie części Bobowej wspominałem wyżej.

Suchy Rzepiennik

W 1449 r. sołtysiem Suchego Rzepiennika był Klemens Pałka. Zapisał on "wielebnemu Mikołajowi notariuszowi i Klemensowi - pokojowcowi królewskiemu Turskim - dziedzicom Gnojnika i Turzy - za 22 grzywny, które pożyczyl od ich ojca Klemensa Turskiego, 2 kopy groszy czynszu na swej części sołectwa w Rzepienniku.

W 1485 r. "bracia rodzeni Stanisław i Jan synowie Derestawa z Gorlic mają zapłacić po 60 grzywnien w ratach po 6 grzywnien Helenie, żonie Piotra Szymierza z Rzepiennika Suchego pod gwarancją wwiązania jej do kmieci z Ropicy".

W cieniu melsztyńskiego zamku

Olszyny wraz z sąsiednimi Ołpinami, Szerzynami i Święcanami w XV w. stanowiły własność Melsztyńskich. Przez kilka lat Olszyny i Jodłówka miały wspólnego sołtysa - Mikołaja z Jodłówki, a poprzednio z Olszyn. W 1447 r. sprzedał on sołectwo w Jodłówce Piotrowi Kopciowi z Olszyn. Mikołaj za sołectwo otrzymał od Piotra 40 grzywnien. W 1448 r. otrzymał jeszcze 10 grzywnien. Sprawy finansowe ostatecznie uregulowali między sobą w 1452 r.

Piotr Kopec z Olszyn zapłacił w 1466 r. swojej żonie Stachnie 20 grzywnien za połowę młyna. Jego syn Mikołaj w latach 1466-70 był sołtysiem w Jodłówce.

W 1477 Piotr zastawia niektórych poddanych Piotrowi Strzeszowi. W kilka lat później sołectwa przechodzą w inne ręce.

W 1495 r. Stanisław Witkowski dzierży za 250 florenów dobra Suchy Rzepiennik i Jodłówka. W tym czasie wypada w konflikt z królem. Z nieznanym nam przyczyn nie bierze udziału w ekspedycji moldawskiej przeciw Tatarom. Zygmunt Stary przekazuje Jodłówkę i Rzepiennik Stanisławowi Wróblewskiemu "dziedzicowi de Bonycz". Zdarzenie to miało miejsce w roku 1505. W rok później Jan Witkowski odstępuje za 100 grzywnien Mikołajowi Taszyckiemu całą swą część macierzystą w Lusławicach w zamian za rezygnację z praw nadanych przez króla na dobrach w Jodłówce i Rzepienniku. W 1512 r. król nadaje dworzaninowi królewskiemu posiadłości Witkowskiego. W kilka lat później sołtys Jodłowski Jan Jodłowski procesuje się o to sołectwo z Piotrem Kopciem.

Wzmianki źródłowe dotyczące rodów szlacheckich odnoszą się zwykle do kłopotów finansowych. Dzierżawy przynosiły niemałe dochody. W 1457 r. Melsztyńscy dają intromisję do swych dóbr (cztery w/w wsie) Piotrowi i Klemensowi "de Turza" za dług 900 florenów. W 1490 r. Spytko zastawia za 1300 florenów węgierskich Hieronimowi z Ruszczy zwanemu Branicki Olszyny i Ołpiny wraz z robocizną kmieci ze wsi Szerzyny i Święcany na folwarkach w Olszynach i Ołpinach. W pięć lat później osiągną Melsztyńscy znowu 1300 florenów. W 1509 r. Jan Melsztyński zastawia te wsie 2500 florenów Pawłowi Czarnemu.

Tak więc w krótkim stosunkowo czasie Jan i Spytko z Melsztyna uzyskali zawrotną jak na ówczesne czasy sumę 6000 florenów. A więc warte były zachodu te sołectwa.

Zmierzch

Wkraczamy w XVI w. Rozpoczyna się proces rugowania chłopów z ziemi i tworzenia gospodarstw folwarcznych. Sołtystwa są wykupywane przez dotychczasowych dzierżawców i sołtysów. Po 1518 r. wykupione zostały sołtystwa w Rozembarku, Sitnicy, Raclawicach i Rzepiennikach. Powstające folwarki potrzebują coraz to więcej ziemi. Powiększają się różnymi sposobami, nierazdko kosztem do niedawna wolnych kmieci.

Różnicuje się wieś. Najubożsi jej mieszkańcy to komornicy. Nie posiadają ani własnej ziemi, ani domów. Mieszkają "na komorze" u dziedzica czy dzierżawcy. Czasami mają krowę, która pasie się wraz z bydłem kmiecym lub dworskim. Bywają też we wsiach "ludzie luźni i hultaje". Najczęściej są to zbiegowie z odległych wsi. Ci utrzymują się z doraźnej pracy. Coraz częściej zdarza się, że chłopci porzucają ziemię i uciekają w lasy. Przez wiele lat beskidnicy będą zmrą ziemi bieckiej.

Najbogatszymi mieszkańcami wsi są kmieście. Mają oni po około 20 hektarów ziemi. Obok nich są zagrodnicy użytkujący

wydzielone przez dziedzica niewielkie gospodarstwo zagrodowe, często położone na najgorszych gruntach. Zagrodnicy posiadają chałupę, ale już nie zawsze mają konie, pańszczyznę odrabiają pieszo.

Na życie wsi i jej rozwój nie miały wpływu wywierają klęski żywiołowe i zarazy. Rzeczpospolita prowadzi wiele wojen. Marszerujące wojska prowadzą rabunki i rekwizycje. Wsie ubożają.

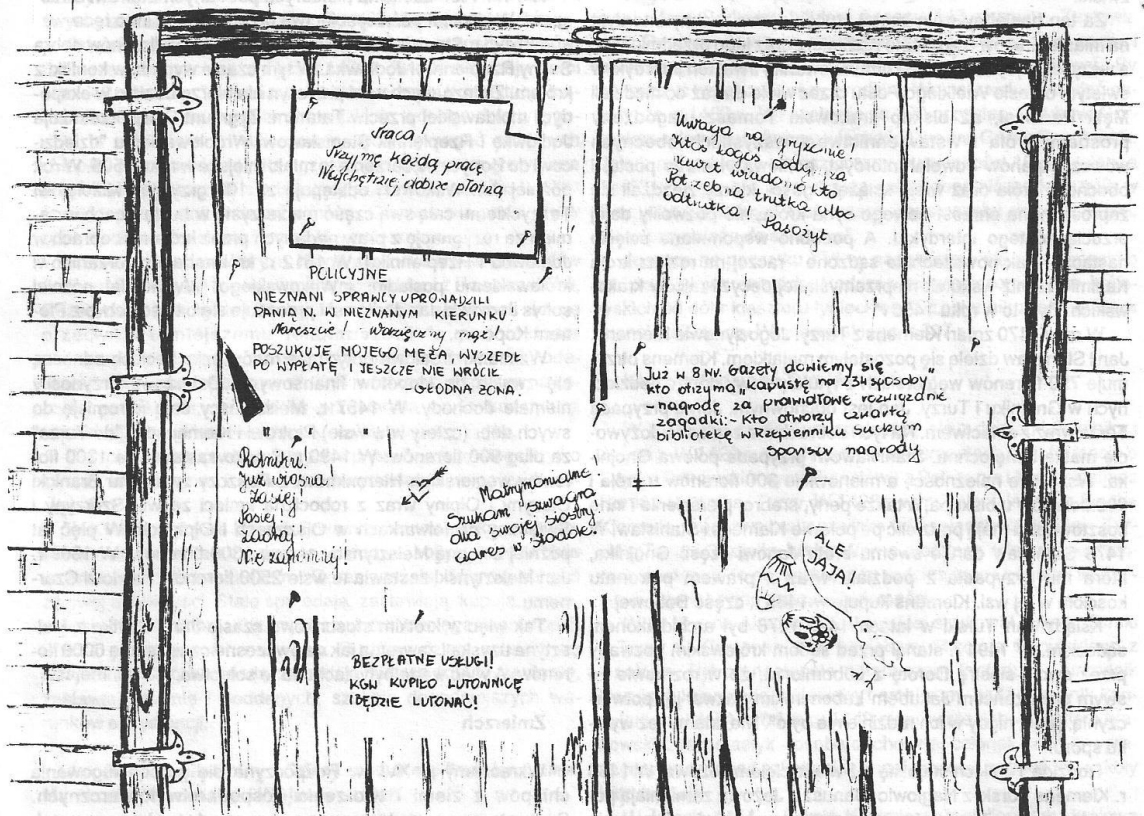
Takie to były sprawy w naszych wsiach przed pięcioma wiekami.

Wrota

To Wasza kolumna. Tu można plotkować bezkarnie. To co dziwi i śmieszy, złości, oburza, denerwuje, bawi - nadaje się na wrota. Tu można zamieścić reklamę, ogłoszenie, zaproszenie lub po prostu publicznie się wygadać.

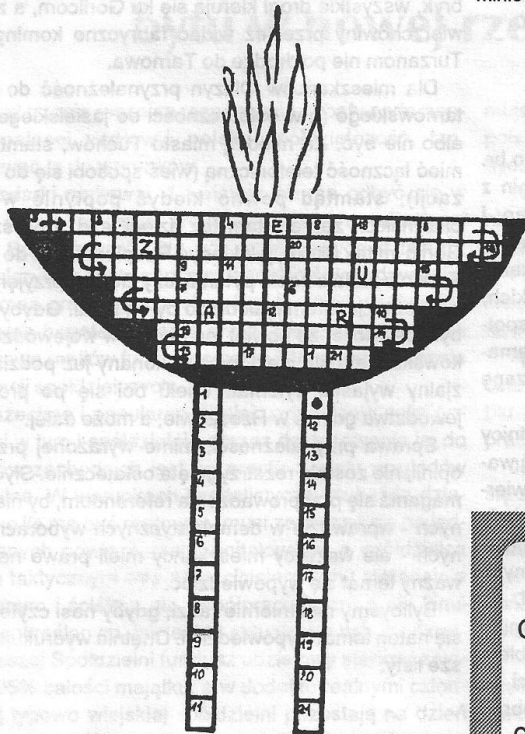
Zapraszamy!

Dzisiaj pierwsza seria fragmentów nadesłanych listów, zastyszanych dowcipów.



Jednociągówka tematyczna

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek rozlosowane zostaną dwie nagrody książkowe. Rozwiązania prosimy przelać w terminie do 30 kwietnia 1993 r. na adres redakcji.



Kierunek wpisywania właściwych wyrazów wskazują strzałki. Każda ostatnia litera poprzedniego wyrazu jest pierwszą literą wyrazu następnego. Dla ułatwienia podajemy 5 liter pomocniczych. Litery z pól oznaczonych cyframi od 1 do 21 utworzą rozwiązanie jednociągówki.

nazwisko inicjatora gazyfikacji naszej gminy -- gaz potrzebny do spawania --- pp. inż. Wójtowicz i Rzemieński sprawowali... nad budową gazociągu -- nazwisko inspektora nadzoru -- przyrząd do zapalania gazu -- nazwisko jednego z geodetów -- gazociąg łączy gminę Rzepiennik z gminą... -- uroczyście zapalono po zakończeniu gazyfikacji -- zamyka dopływ -- urządzenie stabilizujące dopływ gazu -- Biskupi, Strzyżewski lub Suchy -- m3 gazu -- odkręcasz, gdy zapalasz gaz -- palnik wspak -- Ø -- gazowy w łazience -- oznacznik na gazociągu potocznie -- Karpackie Okręgowe Zakłady Gazownicze w skrócie -- zbudowany by popłynął gaz - płynie w gazociągu

Krzyżówka ortograficzna

Wpisz do krzyżówki odpowiednie wyrazy. Sam musisz znaleźć dla nich właściwe miejsce w diagramie. Ułatwią ci to litery "ó" i "u".

- kwiatowy lub warzywny
- duża żaba (szara)
- najczęściej tekturowe
- "pół" zdrobniale

Rozwiązanie krzyżówek z poprzedniego numeru

Krzyżówka lubelska

wyrazy łamane: 1. palingeneza, 7. aparatura, 8. Laponia, 9. Ursus, 10. Cat pionowo: 1. Paluch, 2. aparat, 3. lapsus, 4. ironia, 5. natura, 6. geneza

Odp. Kazimierz Wielki był współzałożycielem wsi Rzepiennik Strzyżewski

Logograf

1. baszta, 2. gąsior, 3. ataman, 4. regaty, 5. szopka, 6. kalosz, 7. siarka, 8. atlant, 9. giemza, 10. Olpiny, 11. Kraków, 12. piroga, 13. bukłak, 14. An-kara, 15. trojak, 16. faraon

hasło: Zima pora Mikołaja.

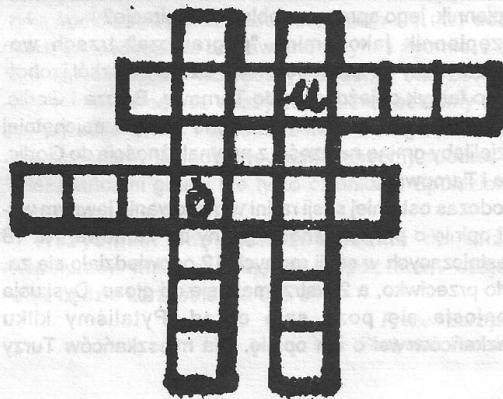
Reklama

Gminna Spółka Wodna w Rzepienniku Strzyżewskim informuje, że oprócz prac statutowych dotyczących konserwacji urządzeń melioracyjnych świadczy usługi w zakresie:

- prac polowych ciągnikiem C-360 3 P (orka, kultywacja, opryski)
- prac ziemnych koparkami "Białoruś"
- transportu materiałów samochodem ciężarowym "kamaz"

Zamówienia przyjmujemy w siedzibie GSW (tel. 68)

Ceny konkurencyjne.



Za prawidłowe rozwiązania krzyżówek nagrody wylosowali:

1. Mariusz Serafin zam. Rzepiennik Biskupi 243
2. Małgorzata Bryndał zam. Rzepiennik Suchy 116

Powiat, ale gdzie?

W Rzepienniku Strzyżewskim odbyło się 17 lutego br. spotkanie przedstawicieli kilkudziesięciu miast i gmin z województwa tarnowskiego, nowosądeckiego i krośnieńskiego z senatorem Jerzym Stępnem, komisarzem do spraw wyborów samorządowych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele urzędów wojewódzkich, burmistrz Gorlic i prezydent Krosna. Gospodarzem spotkania był wójt Rzepiennika dr Kazimierz Fudala. Tematem była reforma samorządowa, a więc sprawy związane z organizacją powiatów.

O potrzebie powołania powiatów mówili uczestnicy spotkania. Są one niezbędne, jeśli chcemy stworzyć warunki do zbudowania państwa samorządowego" - stwierdzano podczas obrad. Dyskutanci wskazywali na błędy obecnie funkcjonującej ustawy o samorządzie, a przeszkody stojące na drodze realizacji zadań postawionych w nowej rzeczywistości gospodarczej przed gminami.

Skoro rzeczą oczywistą się stał nowy podział administracyjny kraju, przed radą Rzepiennika stanął problem opowiedzenia się co do przyszłej jej przynależności do powiatu. Temat ten stanął ponownie na porządku obrad nadzwyczajnej sesji odbytej w dniu 22 marca br.

Po 18 latach od ostatniego podziału administracyjnego kraju, kiedy to gmina Rzepiennik zupełnie niespodziewanie, wbrew wiekowym tradycjom, została przypisana do województwa tarnowskiego i w dodatku do rejonu dębickiego, niewielu obecnych radnych pamięta tamte pierwsze miesiące. Rzepiennik dla Tarnowa był tą "ziemią odzyskaną". Przyjmowany bez entuzjazmu, nie mający z nim żadnych kontaktów. Krańcowe położenie gminy w poprzednim układzie administracyjnym pozbawiło ją dróg, sprawnej łączności telefonicznej, dogodnej komunikacji autobusowej. Wprawdzie nie odważyłbym się powiedzieć, że przez minione lata byliśmy traktowani "po macoszemu", ale doświadczeń dobrych i złych było co niemiara.

Taka sytuacja jak przed 18 laty mogłaby się powtórzyć raz jeszcze. Kto z obecnych władz Gorlic pamięta jeszcze Rzepiennik, jego sprawy, problemy, aspiracje?

Rzepiennik jako gmina "pogranicza" trzech województw ciąży do każdego z nich. Dzieci do szkół i robotnicy do fabryk dojeżdżają do Tarnowa, Biecza i Gorlic. Zapewne każda ze wsi ma własne plany i najchętniej podzieliłaby gminę na części z przynależnością do Gorlic, Jasła i Tarnowa.

Podczas ostatniej sesji radni w głosowaniu jawnym wyrazili opinię o przynależności gminy do Tarnowa. Na 18 uczestniczących w sesji radnych 12 opowiedziało się za, 4 było przeciwko, a 2 wstrzymało się od głosu. Dyskusja przeniosła się poza salę obrad. Pytaliśmy kilku mieszkańców wsi o ich opinię. Dla mieszkańców Turzy

sprawa przynależności do powiatu gorlickiego jest jednoznaczna. Młodzież dojeżdża do szkół, robotnicy do fabryk, wszystkie drogi kierują się ku Gorlicom, a z turckiej wierzchołki przeciw widać fabryczne kominy Gorlic. Turzanom nie po drodze do Tarnowa.

Dla mieszkańców Olszyn przynależność do powiatu tarnowskiego (a w ostateczności do jasielskiego) to być albo nie być. Za miedzą miasto Tuchów, stamtąd mają mieć łączność telefoniczną (wiesz sposobi się do telefoniczacji), stamtąd pewno kiedyś popłynie woda do Olszyńskich zagród, tam też dzieci jeżdżą do szkół. Do Gorlic im tak blisko, jak kiedyś Rzepiennikowi do Dębicy.

Wielu zadaje sobie pytanie, czy Gorlice przyjąłby gminę z entuzjazmem i jak długo by on trwał. Gdyby jeszcze była pewność, że powiat ten będzie w województwie krakowskim, ale dla niektórych dokonany już podział diecezjalny wyjaśnił dylemat. Wielu boi się po prostu województwa gdzieś w Rzeszowie, a może dalej.

Sprawa przynależności, mimo wyrażonej przez radę opinii, nie została rozstrzygnięta ostatecznie. Słychać domaganie się przeprowadzenia referendum, by nie 20 radnych - wprawdzie w demokratycznych wyborach wybranych - ale wszyscy mieszkańcy mieli prawo na ten tak ważny temat się wypowiedzieć.

Bylibyśmy niezmiernie radzi, gdyby nasi czytelnicy też się naten temat wypowiedzieli. Chętnie wydrukujemy Wasze listy.

A. Arsen

Reklama

VIDEOFILMOWANIE

Janusz Gabrych
Rzepiennik Strzyżewski 361

- * śluby, wesela
- * komunie, chrzciny
- * uroczystości rodzinne
- * imprezy okolicznościowe
- * inne zlecenia

Czy spółdzielnie wiejskie mają rację bytu w nowej rzeczywistości?

Mija już trzecia rocznica rozpoczęcia debaty parlamentarnej mającej uzdrowić polską spółdzielczość, tzn. dostosować ją do warunków

gospodarki rynkowej. 1 kwietnia br. ma odbyć się w Sejmie drugie czytanie projektu ustawy nowelizującej "Prawo Spółdzielcze". Dla nas szeregowych działaczy spółdzielczych o wiele gorszym jednak od niezadawalającego tempa prac sejmowych w tym temacie, wydaje się być totalne bagatelizowanie przez osoby opracowujące nowe prawo realiów funkcjonowania istniejących obecnie organizacji spółdzielczych.

Powszechne i popularne dzisiaj uzdrowienia całej gospodarki w tym i spółdzielni poprzez dostosowanie jej do warunków zachodnich jest po prostu z wielu względów absurdalne. W warunkach kapitalistycznych każda działalność, o ile ma być rentowna, musi zasadać się na jednoznacznych powiązaniach kapitałowych, a spółdziałca jest tam faktycznym współwłaścicielem firmy materialnie powiązany i ściśle z nią współpracującym, a nie kimś bliżej nieokreślonym, jak jest to aktualnie u nas. Konkretnie w naszej Spółdzielni fundusz udziałowy stanowi zaledwie 2,95% całości majątku, a w dodatku realnymi członkami tej typowo wiejskiej spółdzielni pozostają na dzień dzisiejszy niemalże wyłącznie pracownicy i to nie przez więź kapitałową, a miejsce pracy.

Biorąc pod uwagę tylko aspekt członkostwa można śmiało przyjąć stwierdzenie, że spółdzielczość wiejska w naszym kraju nie istnieje, gdyż na dzień dzisiejszy wskutek określonej polityki państwa następuje celowe marnowanie olbrzymiego kapitału gospodarczego i ludzkiego.

Ale czy tak musi być? Czy my potrafimy jeszcze się zorganizować? Komu na tym powinno zależeć?

Dla większości zdrowo myślących odpowiedź może być tylko jedna. Uzasadnieniem tego niech będzie tylko jedna refleksja: spółdzielnia na rynku wiejskim działać dziś musi w warunkach konkurencyjnych w otoczeniu nastawianych na osiągnięcie maksymalnego zysku kapitalistów, w związku z czym nie do przecenienia jest jej rola w tonowaniu cenowych zapędów prywatnej konkurencji. Gminne Spółdzielnie wpływają na stabilizację cen, a często na ich zmniejszenie. Jest to bardzo istotne w obecnej trudnej sytuacji finansowej mieszkańców wsi, których już coraz częściej nie stać na zakup nawet podstawowych artykułów użytku codziennego, nie wspominając już o inwestowaniu w gospodarstwo. Z naszych analiz wynika, że z roku na rok znacznie spada zainteresowanie rolników zakupem nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, pasz, materiałów budowlanych, materiału siewnego. Na skutki tego nie będzie trzeba długo czekać.

Dlatego my spółdzielcy próbujemy różnych możliwych sposobów, by w uregulowaniach nowego prawa spółdzielczego znalazły się zapisy jasno i czytelnie uj-

mujące pozycje spółdzielczości w aktualnych realiach polskiej gospodarki. Przykładami takich działań mogą być:

- spotkanie z posłem ziemi tarnowskiej w celu zapoznania go z naszymi uwagami co do projektu proponowanych zmian w prawie spółdzielczym,

- spotkanie z kierownictwem Spółdzielczego Banku Rozwoju "SCH" w celu stworzenia filii tego banku w Tarnowie,

- próby odtworzenia spółdzielczego hurtu mającego na celu przeciwdziałanie marnotrawieniu olbrzymiego majątku spółdzielczego będącego w dyspozycji spółdzielni pracy.

Jako spółdziałca chcę powiedzieć, że to czy potrafimy się zorganizować, nie ulega wątpliwości. Rzecz jednak w tym, by w działaniach tych nie pozostali osamotnieni tylko pracownicy spółdzielni. Bowiern zorganizowania spółdzielni wiejskiej służącej rolnikowi nie uda się nikomu dokonać bez ścisłej współpracy z tymże rolnikiem oraz bez dobrego ustawodawstwa.

Tak więc od nas samych w dużej mierze zależy to, czy w przyszłości będziemy na co dzień uzależnieni od drapieżnych kapitalistów, czy będziemy w stanie im się przeciwstawić.

Chcę również poinformować mieszkańców gminy, że istnieje możliwość utworzenia na naszym terenie agencji Towarzystwa Ubezpieczeniowego "Samopomoc" SA.

Aktualnie 90% klientów TU "Samopomoc" stanowi 1800 spółdzielni z pionu "SCH" i 3000 polis indywidualnych.

Za rok 1992 TU osiągnęło obroty 150 mld zł. Od bieżącego roku Towarzystwo przyjmuje wszelkie ubezpieczenia majątkowe, komunikacyjne, odpowiedzialności cywilnej, a także rolników i gospodarstwa rolne.

W razie zainteresowania się powyższą problematyką proszę o kontakt w biurze Spółdzielni.

Celowo w powyższych rozważaniach poruszyłem wiele aspektów tylko marginesowo, chcąc w ten sposób zachęcić czytelników do zainteresowania się problematyką spółdzielczą oraz zastanowieniem się nad udzieleniem odpowiedzi na postawione w tytule pytanie. Zarząd Spółdzielni będzie wdzięczny każdemu, kto zechce wnieść coś nowego do naszych działań. Jesteśmy otwarci na wszelkie uwagi i spostrzeżenia. Dlatego pomimo, że nie posiadamy takiego obowiązku, chcemy spotkać się z mieszkańcami gminy nie tylko członkami Spółdzielni na zebraniach wiejskich.

Wszystkich chętnych zapraszam do bliższej współpracy. Mam nadzieję, że współpraca i wzajemna więź będzie korzystna dla obu stron.

Prezes Zarządu GS
mgr Władysław Podobiński.

OGŁOSZENIE

ZARZĄD GMINY w Rzepienniku Strzyżewskim prosi o składanie ofert na:
I. Roboty remontowo-budowlane wewnątrz budynku GOK-u w Rzep. Suchym
o następującym zakresie:

- montaż (zerwanie starej drewnianej podłogi) w pomieszczeniu sali zebrań.
- wykonanie wykopów i ubicie fundamentów pod ścianki działowe.
- położenie izolacji poziomej i wymurowanie ścianek działowych wraz z ich obustronnym otynkowaniem.
- wybicie otworu okiennego wraz z obsadzeniem nowego okna.
- wykonanie posadzki betonowej w pomieszczeniu przeznaczonym pod urządzenie pomieszczenia ubikacji wewnętrznych oraz kuchni.
- wykonanie malowania ścian, sufitów oraz stolarki budowlanej w tych pomieszczeniach.
- wykonanie innych drobnych robót wykończeniowych, które zostaną szczegółowo określone w umowie.

II. Roboty instalacyjno-sanitarne, wod.-kan. i gazowe.

- czyszczenie istniejącej studni.
- wykonanie podłączenia wodnego systemem na hydrofor.
- wykonanie wewnętrznej instalacji wodno-kanalizacyjnej z podłączeniem niezbędnych przyborów, a kanalizację zewnętrzną wykonać z podejściem do istniejących zbiorników szkolnych.

III. Roboty instalacyjne w zakresie instalacji gazowej wewnętrznej:

- wykonanie instalacji gazowej ogrzewczej systemem piecyków oszczędnościowych atestowanych zgodnie z projektami technicznymi
- wykonanie instalacji i podłączeń gazowych do kuchni gazowych.

Oferty oddzielnie dla w/w robót należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy
w terminie od 1.04-15.04.1993 roku.

Rzepiennik Strzyżewski
1.04.1993 r.
Wójt Kazimierz Fudala

OGŁOSZENIE

Zarząd Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim prosi o składanie ofert na:
Remont połaci dachowej na budynku Domu Ludowego w Olszynch polegający na:

- demontażu starego pokrycia
- wykonaniu nowego pokrycia wraz z obróbkami blacharskimi

Oferty pisemne należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim
w terminie od 1.04-15.04 1993 r.

Wójt
Kazimierz Fudala

Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Kwartalnik społeczno-kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury.

Redaguje zespół: Jadwiga Bryndał, Halina Hołda, Andrzej Bryndał.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom. Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

nakład 400 egz.